Należytość pocztową uiszczono gotówką. Cena numeru 20 groszy.

Dzisiejszy numer zawiera 12 stron wraz „z Bezpłatnym dodatkiem tygodniowym"

Nr. 16 Kraków-Lwów, dnia 21 kwietnia 1935 r. Rok XXIII.

Piast

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . 1 zł.
„ kwartalnie 2.50 zł.
„ półrocznie . 5 zł.
„ rocznie . . 10 zł.
za granicą rocznie . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . 20 zł.
Nr. pojedyńczy 8 cent.

Wychodzi co niedzielę.

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe
P. K. O. Kraków Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.

Rękopisów nie zwraca się.

Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-86. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

NA WIELKANOC

Mnogie lat tysiące czekała nieszczęsna ludzkość na rozkucie kajdan i wybawienie jej z ucisku i niewoli. Znosząc pokornie ciężkie i hańbiące jarzmo, słuchała skwapliwie przepowiedni proroków i uczonych i z niesłychaną wprost tęsknotą oczekiwała przyjścia na świat zapowiadanego Zbawiciela — wierząc, że On nietylko przyjdzie, ale i kres położy jej udręce.

O Jego przyjściu czytało wielu w mądrych księgach, zapowiadały je gwiazdy i różne inne zjawiska niebieskie.

Widząc jak wielkie moce zaciążyły nad jej losem, ludzkość była przekonana, że tylko jeszcze większe potęgi mogą ten los zmienić. Spodziewała się też niezawodnie widzieć tego Zbawiciela na czele wspaniałych, licznych uzbrojonych hufców, któreby skruszyły w proch panujących nad nią mocarzy i potęgi. Nie było zresztą w tem nic dziwnego, gdyż wtenczas nie znano innej siły poza fizyczną, innej broni poza mieczem, toporem czy maczugą.

Gotując się więc na przyjście swego wielkiego mocarza, musiała się zdziwić niepomiernie, kiedy runęła po świecie wiadomość, że ten zapowiadany i tak gorąco oczekiwany Zbawiciel przyszedł na świat, ale jako słabe dziecię. Pałace królewskie zastąpiła mu stajnia i żłób — zbrojne chorągwie — bijąca od niego, lecz niewidzialna moc.

Gwiazda świecąca nad betlejemską stajenką sprowadziła nietylko Trzech Królów z darami, ale zwróciła także uwagę Heroda, a ten przerażony kazał zamordować niewinną Dziecinę, będąc pewny, że tym sposobem pozbędzie się grożącego mu niebezpieczeństwa. Wypróbowana ta metoda przez dawnych i nowych tyranów zawiodła jednak krwiożerczego satrapę, gdyż znalazła się na świecie przystań — zwana Egiptem, do której się mogła schronić Boska Dziecina, przed mściwą ręką kata.

Czas szedł i wielkie proroctwa zaczęły się spełniać! Ocalone cudownie dziecię urosło w dojrzałego męża, który swojemi naukami i cudami wstrząsnął światem, stając się naprawdę groźnym dla panującego porządku. Wszak głosił prawdę, wolność, równość, człowieczeństwo.

Herody, kapłani, faryzeusze i inni tyrani uznali to za najgorsze przestępstwo i postanowili nietylko zamordować wielkiego Reformatora, ale zniszczyć dzieło rozpoczęte przez Niego. Znalazł się rychło powolny sędzia, fałszywi świadkowie, znalazł się i tłum żądający krwi Tego, który go bronił, karmił i odziewał. Hańbiące drzewo krzyża zabrało żywot Zbawiciela. Mordercy tryumfowali, sądząc, że już są bezpieczni. Pomylili się jednak srodze, bo po trzech dniach wstał Zbawiciel z grobu z niewidzianą nigdy Chwałą i Majestatem, przełamawszy wszelkie przeszkody, na które się mogła zdobyć siła i złość ludzka. Z nim powstała Jego idea, ażeby nad szerokim zapanować światem. Po Herodach, Piłatach i Faryzeuszach nie zostało śladu.

Kochani Czytelnicy!

Od tych wielkich wydarzeń przeszły lat tysiące! Dźwigały się i padały trony i narody. Kruszały potęgi i powstawały nowe. Ludzkość przechodziła różne i zmienne koleje. Niszczyli ją tyrani i okrutnicy, starali się dźwigać przyjaciele, tworząc na ziemi Królestwo Boże.

W Królestwo to wdzierał się nieraz szatan „chodzący jak lew ryczący i szukający kogoby pożarł". Pomagali mu niestety nieraz ci, co powinni być tego Królestwa stróżami. Pomagali, a nawet pomagają teraz. Rozejrzycie się bliżej, a zobaczycie ich pomiędzy sobą! Oni to zapomnieli, że Królestwo ich nie powinno być z tego świata i wyciągają łapczywe ręce po „ziemska znikomość".

A czasy dzisiejsze, czyż one kubek w kubek nie są podobne do dawnych? Przecież od krwawych Herodów, nowoczesnych Piłatów, obłudnych faryzeuszów, fałszywych proroków roi się ziemia święta, jak od szarańczy. Jeżeli wielki poeta Ujejski skarżył się niegdyś boleśnie na plemię Kainów, to jakże musiałby dziś tę skargę rozszerzyć? Plemiona jaszczurcze stały się plemionami panującemi, pogaństwo powraca, tylko więcej uzbrojone i więcej drapieżne, szukając dla siebie złota, wygody i panowania — niepodzielnego panowania. A do tego panowania idzie przez zbrodnie, przez krew, przez trupy własnych przyjaciół, jeżeli nie wystarczy teror i demagogja.

Ta „ziemia obiecana" dzisiejszych czasów ułożyła się na świecie w ten sposób, że po jednej stronie garstka uprzywilejowanych Judaszów, nadmiar dóbr, orgje używania, ogromne pobory, po stronie miljonów ludzi chłód, nagość udręczenie a nierzadko i głód.

Ludzie milczą, bo nie chcą i nie mogą mówić. Kraje stają się cmentarzyskami, po których snują się ludzkie cienie, budzące zgrozę dla siebie i drugich. Faryzeusze różni, siedząc nasyceni przy pełnem korycie głoszą nowe prawdy, deklamują frazesy, mające być kanonami nieomylnemi nowych czasów. Miska soczewicy krąży tylko między tymi, co za nią oddają prawo pierworodztwa. Łaska i względy pozostały dla tych, co się wyrzekli zasad i siebie, co podłość i nikczemność uznali za cnotę, co Molochowi znoszą mirę i kadziło! „Hossanna" i „ukrzyżuj go"", zmieniają się z szybkością błyskawicy. Wy mali ludzie patrzycie znowu na wielką tajemnicę Zmartwychwstania, Tego, co został opluwany, shańbiony i zamordowany, choć idąc przez życie czynił tylko dobrze.

Wiem, że porównanie wyciska Wam łzy z oczu, targa boleśnie Waszem sercem, choć nie sumieniem. Nie waszą bowiem winą stosunki dzisiejsze, nie wy sprowadziliście ten padoł płaczu, to innych jest zasługą!

Natomiast wy znosicie „ciężar dnia" wy cierpicie nędzę i niedostatek, wy przechodzicie bolesne upokorzenia, wy ludzie stworzeni na obraz i podobieństwo boże i stanowiący fundament przyszłości. To jednak trzeba wiedzieć!

Drodzy Przyjaciele!

Sądzę, że dosyć tych smutnych i bolesnych, choć niemniej koniecznych rozważań. W tym wielkim i radosnym dniu szukając ukojenia, trzeba także czerpać nadzieję i moc, które daje prawda!

Chociaż znajduje się ona dzisiaj w głębokim grobie, przytoczona ciężkim kamieniem obłudy i kłamstwa, **wierzcie, że niedalekie już jest jej zwycięstwo!** **W.**



Popołudniu pierwszego dnia obrad w Stresie angielski premjer MacDonald, minister spraw zagranicznych Simon, francuski premjer Flandin oraz minister Laval udali się do mauzoleum generała Cadorny, który w czasie wielkiej wojny dowodził armją włoską w bitwach nad Isonzo i złożyli wieńce na grobie dowódcy. Wbrew przewidywaniom, Mussolini nie wziął udziału w tej uroczystości.

STANISŁAW STWORA.

Alleluja!...

ALLELUJA! — biją dzwony,
biją w wszystkie świata strony!
Po bezkresie — echo rwie się
TRYUMFALNA — pieśń się niesie.

Biją dzwony: — POCHWALONY!
biją w wszystkie świata strony;
dobywają ton z nicości
i akordem brzmią — MIŁOŚCI!!

Panu Prezesowi Wincentemu Witosowi, byłemu Ministrowi i Posłowi Dr. Władysławowi Kiernikowi, byłemu Posłowi Kazimierzowi Bagińskiemu

najserdeczniejsze życzenia

Wesołego Alleluja

przesyłają:

Zarząd Okręgowy Stronnictwa Ludowego w Krakowie
Redakcja i Administracja „Piasta" w Krakowie
Redakcja i Administracja „Śląskiej Gazety Ludowej" w Cieszynie.

Stanisław Szczepański

Na jarmarku w Myślenicach

Byłem na jarmarku w powiatowem, starem miasteczku **Myślenicach.** 32 kilometry od Krakowa, na drodze Kraków—Zakopane. Obszerny rynek świadczy, że dawniej już niedzisiejsze pokrywał potrzeby. Ludzi mrowie kręci się po rynku. Na dziesięciu z pewnością dziewięciu bez potrzeby i bez grosza w kieszeni. Nie mają go przy duszy. Przyszli tylko popatrzeć się na jarmark i widokiem rozerwać się przez dzień. Wyszli ze świtem i wrócą o zmroku. Spotkają się z drugimi. Popytają się, co gdzie słychać, czy nie biorą z wiosną do robót drogowych, czy nie będzie jakiej wojny, czy zapisują i gdzie do jakiego zajęcia, czy pan starosta już wyfasował na roboty, czy magistrat będzie naprawiał brzegi Bysinki, czy będą brać do budowy drogi w stronę Zakopanego, choćby do „Strzelca" nie należał, czy znajdzie się wreszcie jaki poraj na straszną dolę biednego narodu. Chodzę po rynku i obserwuję. Transakcje drobne i marne. Sprzedają buty i drzewka, zgoniono trochę bydła. Trzeba grosza na podatki. Tu i ówdzie jeszcze w jakiem takiem ubraniu — prawie wszyscy w istnych łachach, starych, zniszczonych, w których się tylko świerzb zasiedział. Obuwie — pożal się Boże. W kieszeni, i to nie każdej, kawałek suchego chleba na cały dzień. Sklepy i szynki „liczą na palcach" dzisiejszych odbiorców. W trafice nie przepychają się ludzie. Nie widać za często otwierających się drzwi do apteki ni drogerji.

Za plecyma zabeczała mi młoda koza. Odwracam się mimowoli. Niesie ją chłop na rękach. — Cóżeście to dali za tą zabawkę? — Złotego! — odpowiada i dodaje: — Sześćdziesiąt groszy będzie za skórkę. Za czterdzieści groszy będzie miał mięso z kozy, przynajmniej raz za jakiś czas! Pewien urzędnik kupił za dziewięć złotych ciele. Przyszedł się z tem pochwalić do mego syna. — Cóż ty będziesz robił z cielęciem w domu? będziesz je trzymał na stole? Żona cię z niem z domu wygoni! — mówi mu syn. — Trzy i pół złotego da mi rzeźnik za skórę — odpowiada — zabije je, a ja będę miał za półszósta złotego mięso.

Na drugi dzień dowiedziałem się, że kilogram mięsa cielęcego wypadł po 42 grosze!!! A w Krakowie rekiny rzeźnickie po ile liczą za kilogram cielęciny?! Lecz z czego tuczyliby się i zbierali majątki? Może regulacja taryf taka kosztowna?

Wieprza blisko centnarowego gonił chłop do domu spowrotem — dawali mu za niego 30 złotych — nie sprzedał. Jaja, masło, ser za bezcen. Krowy, czy konie — szkoda gadać. Bierz co dają dziś, bo jutro i tego nie dostaniesz! Lecz gdy ci, chłopie, przyjdzie kupić co z artykułów przemysłowych — skórę zdejmuj ze siebie, bo groszem się nie dokupisz. Kartele biorą wszystko w łapy i dyktują ceny, jakie się omówieńcom podoba. Tylko chłopy nie umią się skartelić i bronić się przed wyzyskiem. Umią tylko nędzować, choć już zgrzytają zębami i zaciskają pięści. Za co ma się chłop okryć i obuć? Ile wieprzy, krów, cieląt, kóz musiałby sprzedać, by pokryć swe zapotrzebowanie? Ba, nawet się karmić niema czem. Zaco się ma leczyć, zaco ma ulepszać swe gospodarstwo, zaco ma nabywać nawozy sztuczne? Co kupi za kopę jaj? Ile jaj sprzedać musi na parę butów?

Rozmawiam z jednym z naszych ludzi. Światły, poważny chłop. Powiada mi: — Wiecie, najstraszniejszą plagą wsi, to egzekucje i kary administracyjne. Jak padnie na niesumiennych ludzi — to oddaj się Bogu! Jakby się nie wyznali w tem, co się dzieje. Wnet z niejednego zrobią dziada. A te kradzieże i włamywania się po nocach — okropne. Na „górnem mieście" przy świecącej lampie włamywali się złodzieje do „Kółka". Spłoszył ich wartownik — strzelali do niego.

W urzędzie coraz to nowe przepisy „doświadczeńcze". Mają budować w Myślenicach fabrykę butów. Dotychczasowa nie wystarcza. Ale... popierajcie wyroby krajowe! Egzekutor zajmuje 100 par butów i sprzedaje je po 4 złote za podatki! Fabrykanta kosztują samego po 12.50! Parę takich licytacyj, a będzie po fabryce, bo się Wójcik zrazi i fabryki nie postawi. Biurokracja nas zje! — powiada. Nie Nie wyrozumią ni chłopu, ni nikomu. Tylko martwe paragrafy mielą, ale te — jak zniszczą chłopa — i jej nie dadzą wyżywienia.

Wszystkich historji z solą, zapałkami, naftą i t. d., nie powtarzam. Występuje to wszędzie epidemicznie. Zaczynają się już ucieczki do kruczków, o jakich świat i korona Polska nie słyszała. A to się dzieje w odległości niewielkiej od wielkiego miasta Krakowa, a co się dopiero dzieje po zapadłych kątach! „Pan z torbą" puści wnet wszystkich z torbami i niedokończymy nietylko szkół, dróg, ale i... kopców na Sowińcu, bo nie będzie zaco. A przy nabożeństwach nie będziemy śpiewać „Te Deum laudamus", li chyba „Pod Twoją Obronę"... Może przecież nas przynajmniej Boga Rodzica usłyszy.

Pogłoski na temat terminu ogłoszenia nowej konstytucji

Jak utrzymują w kołach dobrze poinformowanych, **najpóźniej do dnia 1 maja zostanie ogłoszony urzędowo w Dzienniku Ustaw tekst nowo uchwalonej konstytucji.** W kołach politycznych spodziewają się, że ogłoszenie to nastąpi **już w okresie świątecznym.** Jak wiadomo, z chwilą ogłoszenia nowej konstytucji w Dzienniku Ustaw, konstytucja ta wejdzie w życie.

Co się tyczy dalszych następstw ogłoszenia nowej konstytucji, przewidują, iż **w połowie maja zostanie zwołana nadzwyczajna sesja sejmowa dla uchwalenia trzech ustaw, które wynikają z zasad nowej konstytucji. Są to ustawy: 1) o sposobie wyboru prezydenta, 2) o ustroju Senatu i 3) o nowej ordynacji wyborczej.**

Według pogłosek, opracowywany obecnie projekt ordynacji przewiduje **zmniejszenie ogólnej ilości posłów i procentowe zwiększenie przedstawicielstwa miast.** Zgodnie z postanowieniami nowej konstytucji, **uchylona będzie proporcjonalność i zaniechany zostanie system głosowania na listy.** Podobno ordynacja wyborcza do Senatu oparta będzie **na zasadach elitaryzmu,** grono wyborców będzie ograniczone i być może nie przekroczy w całym kraju miljona osób.

Jaka będzie nowa ordynacja wyborcza?

Komisja klubu B. B., która przygotowuje projekt nowej ordynacji wyborczej, zajmuje się podobno gorliwie opracowaniem nowego projektu. Również czynnik decydujący **zajmuje się żywo sprawą nowej ordynacji wyborczej.** Wyraził on kilka życzeń. M. in. — według opinji Belwederu — należy dążyć do **zmniejszenia wpływu partyj na wybory.** Wobec tego **głosowanie na listy będzie zniesione,** natomiast głosować się ma na poszczególnych kandydatów. Zmniejszone będą również okręgi wyborcze, które będą w większości kraju jednomandatowe. Autorzy projektu liczą, że na podstawie takiej ordynacji, B. B. uzyskałoby znaczniejszą większość, niż w obecnym Sejmie. Ilość posłów zostanie ograniczona do 300.

Znów mówi się o projekcie **wyznaczenia kandydatów przez samorząd terytorjalny i gospodarczy.** Oczywiście tam, gdzie zamiast rad miejskich itp. funkcjonują komisarze rządowi z mianowanemi ciałami doradczemi, **kandydatów wyznaczaliby komisarze rządowi.**

Niektóre pisma podają, że liczba posłów w nowym Sejmie będzie mniejsza, niż to dotychczas przewidywano. *Sejm nie będzie się składał z 300 posłów, lecz z 220, a najwyżej 240.*

Ogłoszenie ordynacji wyborczej nastąpi prawdopodobnie w maju, a wybory odbędą się przypuszczalnie w październiku. Geografja wyborcza nie jest dotychczas ustalona.

Ogłoszenie konstytucji w „Dzienniku Ustaw" projektowane jest w końcu kwietnia, bądź też w maju.

Nowe obciążenia dzięki klubowi B. B.

Nie każdy zdaje sobie sprawę z tego, że ostatnia sesja sejmowa przyniosła nam serję nowych podatków. Ustawy uchwalone przez sejm zawierają wprawdzie zapowiedź pewnych ulg podatkowych, ale równocześnie i nowe obciążenia, które sięgają poważnych sum.

Mamy zatem dodatek do podatku od cukru, który ma dać skarbowi 16 miljonów. Jest to zatem cyfra poważna, zarówno dla państwa jak i dla naszych budżetów domowych. Uchwalono dalej podwyższenie podatku kryzysowego od uposażeń. Skarb spodziewa się otrzymać z tego źródła 5—6 milj. zł. Podatek od cukru skrobiowego ma dać skarbowi 1,5 milj. Wreszcie podatek od sztucznych tłuszczów, pochodzenia roślinnego i zwierzęcego, ma powiększyć dochód skarbu o około 4 miljony.

Suma całego obciążenia temi nowemi podatkami wynosi około 50 milj. złotych, czyli prawie tyle, ile cały dochód z podatku gruntowego. W naszych obecnych warunkach jest to suma poważna.

Nowym również podatkiem, o nieokreślonej wysokości, jest ustawa szarwarkowa, nakładająca na mieszkańców miast i wsi niewydzielonych z powiatów obowiązek świadczeń w naturze. Ponieważ nie każdy będzie mógł wykonać ten obowiązek pod postacią robocizny, będzie to zatem podatek również i pieniężny, którego wysokość ustali dopiero praktyka.

Jak widzimy, plon podatkowy ubiegłej sesji jest wcale pokaźny. Niezależnie od tego podwyższono w budżecie przewidywane wpływy z już istniejących podatków. Nasza polityka finansowa kroczy więc nadal po linji nietyle interesów gospodarstwa narodowego, którego dobro wymaga gruntownej reformy podatkowej i zmniejszenia obciążeń publicznych — ile zaspokojenia doraźnych interesów skarbu.

Tesame dążenia widzimy i w samorządach, jak o tem świadczy ostatni zjazd Związku miast polskich. Zjazd stwierdził, że miasta polskie uginają się pod ciężarem zwiększonych obowiązków, przy równoczesnem ograniczeniu uprawnień finansowych, i... zwrócił się do rządu o zapewnienie miastom dostatecznych źródeł dochodowych, na pokrycie wydatków, związanych z zwiększonemi zadaniami. A więc nowe obciążenia. Czy nie bardziej słusznem w dzisiejszej sytuacji gospodarczej społeczeństwa, byłoby raczej ograniczenie zadań, nałożonych na miasta?

Z tego błędnego koła musi się znaleźć wyjście, gdyż inaczej wyschnie źródło, z którego się czerpie nadmiernie.

Jakie tam działały względy?

We wtorek rano zjawił się u p. Kobylańskiego, reprezentującego Mazowiecką Sp. Wyd. w Warszawie sekwestrator sądowy, adwokat Prądzyński, który zakomunikował, iż z ramienia sądu obejmuje wydawnictwo Spółki Mazowieckiej, które to wydawnictwo wydaje „Wieczór Warszawski", „Nowiny Codzienne", „A. B. C.".

Redakcję **objął natychmiast b. minister Zdziechowski, który swego czasu należał do Endecji.** Jednocześnie dotychczasowy redaktor naczelny „Wieczoru Warszawskiego" **p. Majewski Stanisław,** został usunięty z redakcji i wręczono mu natychmiastową dymisję. W sprawie redaktora naczelnego „A. B. C." i „Nowin Codziennych" p. **Strzetelskiego,** posła Stronnictwa Narodowego, odbywa się jeszcze konferencja. Zaznaczyć należy, iż p. **Zdziechowski był swego czasu udziałowcem Mazowieckiej Spółki Wydawniczej,** stamtąd ustąpił z chwilą, kiedy wystąpił ze Stronnictwa Narodowego.

Obecnie objął on kierownictwo naczelne obu pism. Należy zaznaczyć, iż w ostatnich latach „Wieczór Warszawski" był bardzo popularny i nakład jego osiągnął dużą cyfrę. Był on czytany w najszerszych kołach krytycznie usposobionych do stosunków panujących w Polsce.

Rzecz ta została ujawniona nagle we wtorek, gdyż była **w sposób tajemniczy przygotowana od kilku tygodni.**

JANTEK Z BUGAJA.

Do młodych!

**Wam młodzi stawiać, nie tęczowe mosty,
w krainie marzeń i złudy —
lecz nad przepaści wód tonie, dróg prostych,
z granitu złomów i grudy
budujcie mosty nad bagna opary,
które utrzymią największe ciężary...**

**Budujcie mosty, nie na mlecznej drodze
z ekstazy ducha csoolej...
lecz tu na ziemi, by ludzkość w pochodzie
nie grzęzła w bagien błocie,
gdy będzie dźwigać wszechmaterjały
na gmach Ojczyzny wiekuiście trwały...**

**Nie fantastyczne marzeń, westchnień mosty,
jak ten siedmiu barw po burzy...
budujcie mosty, któremi lud prosty
pójdzie, aby się nie nurzył
w bagien oparach, toniach prądem rwących
nie ginął w falach przed brzegiem tonący...**

„Naród bardzo paskudnie się wyraża"

Do gmin rozesłano niedawno ankietę, zawierającą następujące pytania:

1. Czy znajdują się i gdzie w okolicy ruiny zamków, pałaców, grodzisk, wały, mury, forty, kurhany, horodyszcza, cmentarzyska, stare budowle i jakie?
2. Czy w okolicy posiada ktoś rzadkie i cenne książki, obrazy, dokumenty, starą broń lub monety?
3. Co stanowi najbardziej charakterystyczną cechę języka tamtejszej ludności?
4. Jaki typ antropofizyczny przeważa wśród tamtejszej ludności? (krótkogłowi, długogłowi, blondyni, bruneci, wzrost wysoki, niski, średni).
5. Jakie są jego właściwości psychiczne?
6. Jakich narzędzi rolniczych i gospodarskich lud używa?
7. Czy istnieją barcie dłubane w drzewie?
8. Czy gotów pan byłby nadsyłać obserwacje fenologiczne dla PIMA'a?

Najlepszą „odpowiedź" na tę ankietę nadesłał wójt gminy Biadolice. Odpowiedź ta brzmiała następująco:

1. Względem ruin i starych budowli donoszę, że wszystkie budynki w gminie są stare i porujnowane, bo nowych stawiać ani reperować niema zaco.
2. Co do rzadkich książek, donoszę, że jeden sklepikarz ma książkę oszczędnościową PKO., ale w niej jest aby 2 złote. Nauczyciel tyż ma parę książków. Monetów ani starych, ani nowych nikt nie ma, bo niedawno sołtysy pozbierali podatki.
3. Najbardziej charakterystyczną cechę języka stanowi, że naród bardzo paskudnie się wyraża, jak ma płacić podatki, bo jeich nie ma czem płacić.
4. Typ antropoficzny przeważa rozmaity. Najcięższy (110 kilo) jest pan organista i pan komendant posterunku (108 kilo). Chłopy niektóre dawniej przeważały, ale teraz schudły, jak te szczapy, bo jedzą bez omasty, to i nie przeważają. Krótkogłowych, ani długogłowych niema. Półgłówków parę jest.
5. Właściwości psychiczne mają też rozmaite. Jak do gospodarza. Jeden lubi psy duże, drugi małe. Największy jest „Nyro" sklepikarza, najmniejszy „Zofirek" pani nauczycielki.
6. Narzędzi lud używa starych i popsutych, bo go na lepsze nie stać.
7. Barci nikt nie dłubie. Małe dzieciaki, jak to dzieciaki dłubią w nosach.
8. Obserwacyj telefonicznych dla pana Pima tutejsza gmina nadsyłać nie może, bo telefonu tu nijakiego niema, aby jeden na posterunku, a tam zawsze zamknięte.

Chcieli odpowiedź na ankietę — to mają.

Upaństwowienie gimnazjum polskiego

Czeska Rada Ministrów uchwaliła upaństwowienie polskiego gimnazjum w Orłowej na Śląsku Cieszyńskim jeszcze w ciągu bież. roku. **Przejęcie utrzymania tego gimnazjum na koszt skarbu czeskiego ma stanowić dowód przyjaznej polityki czeskiej w stosunku do Polski**

Rozprawa apelacyjna ks. Jayki

Rozprawa apelacyjna w procesie ks. Jayki z Niegowici, skazanego przez Sąd Grodzki w Niepołomicach na 6 tygodni aresztu za jedno ze swoich kazań, odbędzie się 24 bm. w Sądzie Okręgowym w Krakowie. Rozprawę przeprowadzi sędzia Machejski. Bronić będzie adw. Sygiericz.

Wojciech Skuza

Społeczne oblicze Podhala

Dotąd w naszej poezji, w malarstwie, a nawet w kinie, gdy mówiło się o wsi — brało się pod uwagę tylko jej zewnętrzną stronę, jej dekorację, zapominając zupełnie o samym człowieku. A jeśli nawet się go przedstawiało, to tylko jako chłopa zgarbionego nad pługiem, całującego po rękach „jaśnieoświeconych" — tańczącego i śpiewającego przed „państwem o różnych wyznaniach" — albo też jako człowieka pół zwierzę, człowieka, dla którego poza funkcjami fizjologicznemi żadne inne problemy w życiu nie istnieją. Tymczasem w dzisiejszych zwłaszcza czasach, chłopi **zaczynają coraz silniej i mocniej bić pięścią w drzwi historji Polski** i bezapelacyjnie zadecydują o ustrojowej i gospodarczej niedalekiej przyszłości Polski.

— — — — — — —

Z Krakowa do Zakopanego jedzie się koleją przez Suchą, Chabówkę, Nowy Targ. Już od Nowego Targu, sterczące Tatry patrzą, jak potężni władcy na całe Podhale.

Jadąc od Chabówki do Zakopanego przysłuchiwałem się rozmowom grupy góralek i górali. Proste, niewykrzesane zdania, wypowiadały głęboką prawdę, poważne troski, malowały „rzeczywistą rzeczywistość" wsi ....bida i tela — nie wiela masz do przedania, a i to tanie — a co trza kupić jak naftę, sól, cukier, odzienie, to drogie. Cosi, kajsi hybio w tem naszem w Warszawie gazdowaniu. — Ale ta chłop potrafi wyzyć i postnym zimniokiem — ino coby była sprawiedliwość, nie tak jak to było w „komitecie powodziowym" w Nowym Targu, co kilka urzędników zaaresztowali... Coby cie nie trapili i nie dokuczali panowie, w radzie, a nawet na jarmaku. — coby nasze dzieci mogły chodzić do szkoły. — Jako i u nas sami my chłopy szkołę postawili — a nauczyciela nam zabrali, bo tak chciał poseł z BB. Różak. — A w mieście trzymają aż dwuch inspektorów szkolnych. Abo i temi wyboranemi ostatniemi, chcielimy mieć mądrych i honornych chłopów w radzie — przyszli z listą, to ich graniczniaki przyaresztowali, i tak było wszędzie. To widzicie jest ciężko wytrzymać, przedtem trza się bronić — bieremy się w kupę, — ale trza jeszcze silniej, bo tak wola naród, bo inaczej zginiemy sami, i nasze dzieci."

Jak przedstawia się sprawa brania się chłopów „w kupę" o tem informuje mnie dokładnie w Zakopanem prezes Str. Ludowego na powiat Nowy Targ, **Wacław Krzeptowski.**

Mówi się i pisze dużo o biedzie na wsi. — Że bieda ta jest, to rzeczy znane, ale powiedźcie mi pytam, Panie Krzeptowski — jak górale reagują na biedę?

— Różnie. — Są okolice, gdzie górale łączą się w spółdzielnie, w celu możliwszego zbycia swoich produktów. — Dam tu choćby jako przykład Spółdzielnię tkaczarską w Szaflarach, — organizowanie „Bacówek" w okolicach Zakopanego, Nowego Targu, prowadzonych przez zasłużonego działacza społecznego p. wójta, **Wojciecha Kamińskiego** z Szaflar. Przykład inny, to **Witów, Stare Bystre, Nowy Targ.**

Zapomina się już dzisiaj o Witowie, a przecież pierwszy odruch obrończy przeciw zacieśnianiu praw wyszedł od górali. Obroniono prawa, jakie się im należały w lasach „Siedmiu gmin".

A jak było w Nowym Targu?

O zajścia w Nowym Targu był proces, który wykazał jedno, że Podhale stoi dzisiaj pod sztandarem Stronnictwa Ludowego.

A czem wytłumaczyć, że we wszelkich poczynaniach górale tak solidarnie występują?

Górale mają działanie przemyślane. — mamy silną polityczną organizację ludową, a zresztą Podhale to jedna wielka familja, złożona z licznych rodów, jak: Sabały Krzeptowscy, Rajscy, Stopki, Nędzy, Waksmundcy, Mateje, Curusie, Cudzichy, Roje, Polaki, Gąsienice, Kamińscy, Krzysiaki, Cukry, Zwijacze, Majerczyki, Guty, Słodyczy, Łukaszczyki, Obrochci, Szewczyki, Węglarza od Szczawnicy, Prelichy ze Spisza, Bukowieńscy z Orawy, Michalczaki z Tylmanowy, Puchry z Ochotnicy, Gile z Chabówki, i bardzo wiele innych rodów.

A kiedy Krzeptowski wymieniał, — uśmiechnął się i nie wytrzymał, ale jednym tchem zacytował z „Kostki Napierskiego" Orkana, „Kie Krzeptoski na Turbocu zapoli ogień, cobyśmy śli na pamów — to syćkie Krzeptoskie jakie są na Podhalu pudom w ten ogień haj!" Bo górale zawsze będą walczyć o poszanowanie prawa, o demokrację, o sprawiedliwy ustrój gospodarczy, o honor osobisty i o „ślebodę", — o te rzeczy świadomie 90 proc. górali na Podhalu gotowych jest stanąć zawsze do walki.

A jak przedstawia się sprawa z kobietami — góralkami i młodzieżą w kierunku pracy społecznej?

Kobiety i młodzież na równi z chłopami pracują w różnych organizacjach, a jak trzeba, aby na zewnątrz ujawnić swój ból i siłę, stają zawsze ofiarnie obok mężów, braci, a nawet przewodzą i razem odpowiadają na ławach oskarżonych, jak to było w Nowym Targu.

A jak z inteligencją chłopską na Podhalu?

Tu powiada Krzeptowski — pytanie ciężkie i odpowiedź przykra. — wiele dusz i charakterów się „spaprało" za posady, za obietnice, za żłób — dużą część usiłuje przełamać wstyd i wrócić do pracy dla chłopa, ale to ciężko idzie, bo góral nie prędko zapomina i nie wartko wierzy. Nie wiem jak gdzie indziej z inteligencją — na pocieszenie dodam to, że na zjazdach, obradach zarządów, zazdroszczą nam z innych powiatów słowami: „Niema jak na Podhalu", ma kto pracować — macie adwokatów, doktora Przybyłę, dra Rajtara, dra Sypra, dra Dąbrowskiego, dra Deca, inż. Cudzicha, Polaka, mr. Siutego, mr. Ścigalskiego, mr. Kokoszkę, Skibińskiego, Kowalikowskiego, Waksmunckiego, Zająców, Mirków, Nędzę i innych..."

A jak księża? Uważam, gdyby w całej Polsce tak ustosunkowali się do chłopów jak na Podhalu, to pełna cześć dla nich, — rozumieją chłopa, — dla niego i z nim pracują. Mamy np. ks. dziekana Tobolaka, dra Karabułę, Styrylskiego, Mirka, Wójcika, Mozdrzenia, Drożdżyka, Stopkę i wielu innych, — którzy z nami, a my z nimi. Są jeszcze tacy, którzy różnie, ale niebardzo, z nami chłopami.

Oto w krótkości informacje, jakie można dać czytelnikowi o Podhalu. Już z tego można wywnioskować, że życie to jest mocno inne — niż przedstawione w książce Kurków, Bandrowskich Kadenów.



Dolina Missisipi została spustoszona przez gwałtowne tornado. Dotychczas zanotowano 100 ofiar w ludziach. Miasto Gloster zostało zniesione z powierzchni ziemi. Na naszej ilustracji widzimy trąbę powietrzną, która niedawno przeszła nad stanem Arkanzas, pustosząc wszystko przed sobą.

SANISŁAW JANIGA

Niemcy a Polska

X.

POKÓJ BRZESKI.

Ostateczny cios zadały wszelkim poczynaniom niemieckim i austrjackim na ziemi polskiej warunki pokoju brzeskiego.

Sytuacja państw centralnych przedstawiała się wtedy jeszcze wcale korzystnie, gdyż Rosja, obezwładniona rewolucją, pogrążona w straszliwej anarchji krótko po październikowym przewrocie bolszewickim, musiała w dnia 3 marca 1918 r. przyjąć warunki, podyktowane jej przez Niemcy w Brześciu Litewskim. Zjawił się tam także przedstawiciel rządu ukraińskiego w Kijowie, z którym austrjacki minister, **hr. Czernin** zawarł odrębny pokój (9 lutego 1918), godząc się na włączenie Chełmszczyzny do Ukrainy. Wywołało to niebywały odruch w narodzie.

Wtedy Józef Haller łamie dyscypline wojskową i przedziera się na Ukrainę (w lutym 1918), a po bitwie pod Kaniowem przeprawia się przez Dniepr i okrężną drogą dostaje się do Francji, a **Józef Piłsudski** spowodu oporu w stosunku do polityki niemieckiej wywieziony zostaje do Magdeburga. Zapełniają się legjonistami obozy koncentracyjne pod Warszawą i na Węgrzech.

Wobec tych wypadków rząd niemiecki zaniechał dalszych prób tworzenia armji polskiej, rozbroił nawet korpus Dowbora-Muśnickiego, który, popadłszy w zatarg z bolszewikami, przeszedł na teren okupacji niemieckiej i poddał się rozkazom Rady Regencyjnej.

KATASTROFA.

Tymczasem dojrzewa sytuacja na zachodzie do ostatecznego rozstrzygnięcia. Aljanci, wzmocnieni zorganizowaną armją amerykańską, przystąpili do decydującego ataku, gdy załamała się długotrwała ofenzywa niemiecka od marca do lipca 1918). Na czele armji aliantów staje marszałek Foch. Już w lipcu 1918 roku nastąpił odwrót armji niemieckiej z Francji, w październiku skapitulowała **Bulgarja**, a równocześnie armja austrjacka odniosła katastrofalną klęskę nad **Piawą**. Nastąpi rewolucja w marynarce austrjackiej, która przeniesie się do armji. Austrja się rozpada.

Załamie się także armja niemiecka, cesarz Wilhelm II po abdykacji uchodzi do Holandji, a Niemcy przekształcają się w republikę.

Zbiera się konferencja pokojowa, która po długich targach ustali w stosunku do Niemiec warunki Traktatu Wersalskiego, których naczelną istotną częścią będą postanowienia, co do granicy zachodniej Państwa Polskiego. Zanim to nastąpiło, już w r. 1918 naród zrzucił jarzmo niewoli.

* *

Oto pobieżnie nakreślona rola Niemiec w stosunku do kwestji polskiej w czasie wojny światowej. Nie różniły się Niemcy w swem postępowaniu w stosunku do narodu polskiego w tym okresie szalejącej wojny od ich zasadniczej linji dziejowej w stosunku do Słowiańszczyzny. Jak zawsze, także w tym okresie Niemcy z całą siłą parły ku wschodowi, hołdując ślepo kultowi siły, wiedzeni wypływającą z pychy, błędną wiarą, że są przeznaczeni do panowania nad światem. W programie ich było znaczne rozszerzenie Niemiec kosztem Kongresówki przez zagarnięcie Zagłębia Dąbrowskiego i okolic, mogących dostarczyć surowca dla przemysłu niemieckiego.

Istnieje jednak sprawiedliwość dziejowa i zazwyczaj w porę się zjawia. Tak stało się w r. 1918. Tego głębszego sensu dziejów nie uznał jednak naród niemiecki i także obecnie jesteśmy świadkami, jak ponad głowami narodów łamie Traktat Wersalski i domaga się terenów, które w przeszłości drogą gwałtów i bezprawia zdobyły Prusy, a które po wojnie światowej przeszły w ręce prawowitych właścicieli.

(C. d. n.)

W kilku wierszach

— We Włoszech postanowiono tymczasowo zatrzymać pod bronią rocznik marynarki wojennej z roku 1913, który obecnie powinien był zostać zwolniony. Narazie zarządzono zatrzymanie tego rocznika na 3 miesiące.

— Od trzech dni eskadra samolotów wojskowych Rzeszy Niemieckiej odbywa wysokie loty na lewym brzegu Niemna wzdłuż granic Litwy. Loty te mają na celu obserwację przygotowań litewskich.

— W zakładzie karnym w Pietzensee stracono dwuch komunistów Epsteina i Zieglera, skazanych na śmierć za udział w zamordowaniu Horst-Wessela.

— W drodze do Genewy przejeżdża przez Warszawę komisarz spraw zagranicznych Z. S. R. R. p. Litwinow.

— Do Paryża wyjechał na posiedzenie rady i walne zgromadzenie akcjonarjuszy Francusko-Polskiego Towarzystwa Kolejowego dyr. Biura Ekonomicznego Prezydjum Rady Ministrów, dr. Jerzy Nowak.

— Warszawskie Towarzystwo Kredytowe Miejskie wystawia na sprzedaż przymusową 115 kamienic, oszacowanych na 12,200.000 zł. Licytacje przeprowadzone będą w czerwcu.

— Ministerstwo Przemysłu i Handlu opracowało rozporządzenie o cechach rzemieślniczych w ostatecznej redakcji. Ogłoszenie rozporządzenia nastąpi w najbliższym czasie.

— B. sekretarz stanu w ministerstwie gospodarki Rzeszy, Trendelenburg, mianowany został przywódcą grupy przemysłu w ramach organizacji gospodarki Rzeszy.

— Agencja Havasa donosi z Paryża, że podróż min. Benesza do Moskwy nastąpi w czerwcu.

— Sąd wojenny w Atenach skazał na karę więzienia od 2-ch do 20-tu lat uczniów szkoły wojskowej, którzy brali udział w powstaniu.

— W Mohylowie chirurg Normalewskij przywrócił w drodze operacji wzrok kobiecie po 15 latach ślepoty.

— Poczta turecka postanowiła puścić w obieg nowe znaczki pocztowe z wizerunkami Grazzia Deledda, powieściopisarki włoskiej i laureatki Nobla, oraz Skłodowskiej-Curie. Ten ostatni znaczek będzie wartości 50 piastrów.

— Premjer irlandzki De Valera cierpi na oczy i ma zamiar udać się do Stanów Zjednoczonych, celem przeprowadzenia operacji.

— Angielskie władze wojskowe rozpoczęły w Salisbury budowę podziemnych schronów betonowych, które służyć będą jako magazyny amunicji.

— Z Neapolu wyruszył do Afryki Wschodniej statek Arabia z oddziałem wojska w sile 500 ludzi oraz materjałem wojennym.

— W dalszym ciągu reformy ustroju Rzeszy, kanclerz zwolnił z urzędu ministra pracy i opieki społecznej Saksonji dr. Schmidta.

— Minister Reichswehry, gen. Blomberg przybył do Lignicy. Po zwiedzeniu miejscowego garnizonu, minister udał się na wycieczkę samochodową w góry Śląskie.

— W Dzienniku Ustaw ogłoszono 19 ustaw, m. in. 12 ustaw ratyfikacyjnych o umowach z obcemi państwami.

— W dniu 5 maja br. odbędą się w Mościcach zawody balonowe.

— Cesarz mandżurski, który bawił w odwiedzinach u Mikada w Tokio, powrócił do kraju.

— Francuski minister handlu Marchandeau przybył do Medjolanu, witany przez włoskiego ministra finansów. Tłumy entuzjastycznie witały ministra Marchandeau.

— Grupa, złożona z 1.700 kombatantów, wyruszyła do Genewy i Rzymu, gdzie odbędą się manifestacje braterstwa kombatantów francuskich i włoskich. Najwyższe odznaczenie wojskowe Francji — medal wojskowy zostanie złożony na grobie Nieznanego Żołnierza.

— Prasa litewska donosi z Kowna: Szereg gimnazjów rządowych na Litwie zabiega o wycofanie ze swego programu nauczania języka niemieckiego i zastąpienie go francuskim.

— W kopalniach złota Bodajbo (w okręgu irkuckim) znaleziono bryłkę złota, wagi ponad 2 kg.

— Minister belgijski, socjalista Spaak, został obrany ponownie na posła do Izby.

— Olbrzymi pożar zniszczył kompleks budynków fabrycznych w Alsterno w pobliżu Oskarshamm w południowej Szwecji. Straty są bardzo znaczne.

— Rada komisarzy ludowych zatwierdziła sowiecko-czechosłowacki traktat handlowy, który został przedterminowo wprowadzony w życie do czasu ratyfikacji.

— „Central News" potwierdzają wiadomość o tem, że jeden z przywódców komunistycznych chińskich Szu-Teh poległ w walkach z armją Czang-Kai-Szeka, którego wojska odniosły walne zwycięstwo.

Listy i korespondencje

Wiadomości z ziemi Cieszyńskiej

Blaga polityczna. — Opozycja wśród młodych. Śląska Brygada. — „Poważne zebranie" N. Ch. Z. P.

Ogłupione przez blagierów politycznych z pod znaku N. Ch. Z. P. społeczeństwo na Śląsku przeciera oczy i następuje reakcja ze strony, z której się jej najmniej spodziewano. Bo przecież wszystko było jaknajlepiej pomyślane i wykończone według wypróbowanych wzorów. Zorganizowano co się tylko dało. A więc weterani, rezerwiści, strzelec, gospodynie wiejskie, związek młodych i starych Polek, legion młodych, kowale, szewcy Z. Z. Z. itp. Ponoć nawet powstać miał związek rasowej hodowli bydła. Ideologja jest rozlewną i wszystko się w niej pomieści. Z myślą o zdobyciu znaczenia, czy zwrócenia na siebie uwagi, wysyłano adresy i depesze hołdownicze, często z sytuacją nie licujące Powstało zbiorowisko koterji, w którem zatraca się orjentacja. Rywalizacja przybiera na sile, wewnątrz „ponadpartji" zaczyna kiełkować partyjnictwo, bo życie nie da się zakuć w kajdany. Jest wieczne, ma swoje prawa. Prawda jest najwyższym nakazem życia. Z życiem nikt jeszcze wojny fałszem nie wygrał.

O tem przekonała się nawet sanacja. Kiedy rycerze z pod znaku świętej wszechwładzy uważali, że z horyzontu zniknął wszelki ślad opozycji, stw... dzają ku swemu przerażeniu, że opozycję mają w swoich własnych szeregach i to opozycję nie byle jaką, nie taką dobijającą się zawsze miejsca u żłobu, lecz czasem opozycję ideową, bunt młodych obozów różnych O. D. R.-ów, Kuźnic, O. M. P.; tu nastąpił jednak zawód. W sercach młodych odezwał się człowiek i podniósł bunt przeciwko kłamstwu.

W pewnej gminie O. M. P. (Obóz Młodzieży Pracującej) nazwał to towarzystwo „paktem smrodu" w swej gazecie ściennej, uroczyście zawieszonej na ścianie w świetlicy. Wodzowie N. Ch. Z. P. z tego powodu zaniemogli poważnie.

Ale my mamy jeszcze ciekawsze zjawiska. Od czterech tygodni wychodzi w Cieszynie „Śląska Brygada", organ legionistów śląskich po tej i tamtej stronie granicy. Obok hasła „precz z Czechami" znać w piśmie tem ciosy, wymierzone w stronę posłów sanacyjnych i rozmaitych ich wyczynów w ostatnich latach na gruncie sanacyjnej twórczości. Wiemy, że ziemia śląska nie jest pod tym względem odosobniona, opozycja w sanacji budzi się bowiem odruchowo wobec tego zaprzepaszczenia przez czwartą brygadę interesów publicznych i bezceremonjalnego szukania żerowiska. Czy mamy tu do czynienia z prądem naprawdę ideowym, trudno odgadnąć. Artykuły wstępne w „Śląskiej Brygadzie", pełne marudzenia o silnej władzy i naprawianiu ustroju nikogo nie przyjmują, ale wielu jest takich, którzy żyją nadzieją, że może jednak budzi się sumienie w cieszyńskiej sanacji. Jednak jeszcze więcej jest takich, którzy się obawiają, że chodzi o odrzucenie od żłobu natrętów czwartej brygady, by ich miejsce zająć mogli ludzie wybrani z brygad rangą wyższych. Podobno żyjemy przed wyborami w okresie szukania kandydatur, a niektórzy legioniści też są ludźmi i woleliby cieplej się ulokować.

Tymczasem walka wre i zebrania sanacyjne organizuje N. Ch. Z. P. w pełnym tempie. Piszą o nich „Nowiny", że mają niezmiernie „poważny" przebieg. W pewnej gminie niedaleko Cieszyna zebranie zakwalifikowane jako nader poważne, miało taki oto mniej więcej przebieg. Zagajenie przez pewnego nader poważnego czwartobrygadzistę wśród powodzi górnolotnych frazesów, potem długie przemówienie posła Dr. Kotasa, w którem obok wielu tematów górować się zdawała kwestja oddłużeniowa. Na sali miało być 350 obecnych, zgódźmy się, że było ich około 80, w tem sporo ze strachu, ale i to jest dużo. Nastąpiła poważna dyskusja. Zabrał głos poważny bardzo człowiek, który zapamiętał sobie z referatu niesłychanie poetycznie przedstawioną sprawę oddłużenia i podczas naprężonej uwagi pod adresem pewnego posła rzuca pytanie, czy swój dług u szynkarza w kwocie 10 zł. mógłby także rozłożyć na 14 lat. Po tem poważnem pytaniu zabrał głos drugi głęboki myśliciel, iakby sobowtór Dollfussa i zazwał brońić tych poważnych panów posłów, którzy do gminy zjechali, przed tego rodzaju pytaniami. Ale przytem stwierdził również poważnie, że się coś musiało stać, skoro aż tylu posłów przyjechało naraz, bo przez 5 lat nikogo nie było. Powiedziano mu, że wybory idą. Ale biedakowi coś to wciąż było niezrozumiałe i dlatego wciąż niezadowolony. By go uspokoić, poseł postawił wniosek o urządzenie plebiscytu na czeskim Śląsku. Wniosek ten uchwalono, a inne wnioski zebrani mieli sobie pomyśleć i na tem to poważne zebranie zakończono. Niech kto powie, że to nie było poważne. Gapa.

Kronika limanowska

Boją się sztandarów ludowych w kościele

Rozgrywają się w naszej parafji **Wilkowisku**, pow. Limanowa, walka z ludowcami i z młodzieżą wiejską, która się organizuje, by zdobywać oświatę. Zwalcza nas stale ksiądz kanonik Gruszowiecki do spółki z kierownikiem szkoły i swojemi popelcznikami. Ostatnio zaszedł fakt taki, że ksiądz kanonik kazał kościelnemu usunąć w dniu 7 kwietnia sztandar ludowy z kościoła. Ten sztandar, na którym widnieje obraz Matki Boskiej i godło Państwa — Orzeł Biały! Kościelny rozkaz wykonał i wyniósł sztandar na chór do składu. Kościelny tłumaczył się, że jest sługą i musi robić to, co mu ksiądz każe. Cała okolica mówi o tem zdarzeniu. Rozgoryczeni ludzie stracili do księdza zaufanie za jego postępowanie.

Ludowcy z Wilkowiska.

Wiadomości z powiatu dąbrowskiego

ECHA STRAJKU.

W związku z wypadkami w powiecie dąbrowskim, z rozruchami w środkowej Małopolsce i innemi przestępstwami politycznemi — rozpoczęło kilku naszych działaczy ludowych odsiadywanie kar, a to p. **Jan Wdowiak z Żelichowa, p. Tomasz Kochanek ze Swarzowa i p. Jan Grudzień z Niecieczy.** Akurat w czasie najpilniejszych robót.

GDZIE WĘGIEL!

Borsa Franciszek, z Dąbrowy koło Tarnowa (Ruda Łazamcze), sprowadził dnia 4 marca br. wagon węgla **na zaświadczenie dla powodzian.** Węgiel nadszedł do Dąbrowy, ale powodzianie tegoż nie otrzymali. **Kto zabrał ten węgiel?**

„NIEMILE WIDZIANY?"

Ludowcy w **Sikorzycach** wybrali sołtysem **p. Franciszka Skowrona**, b. wachmistrza kawalerji, **odznaczonego krzyżem „Virtuti Militari"**, uczestnika wielu bitew w wojnie światowej i **polsko-bolszewickiej**. P. Skowron miał głosy ludności — jednak sołtysem został kto inny. A jak to się stało? Powtórzyła się tu znana historja, o której tak dobitnie mówił „Wniosek nagły Klubu Ludowego w sprawie masowych nadużyć przy wyborach samorządowych w Małopolsce".

STAROSTA ODCHODZI.

Starosta **Wodnicki**, który przybył z Opatowa do Dąbrowy przed dwoma miesiącami i objął urzędowanie po staroście Doroszu już odjeżdża. **Oświadczył on, że niema tu co robić, tu jest sam Piast. Tak źle dla sanacji jeszcze nie jest, bo jest przecież Bojko i kilka jednostek, które należą do B. B.**

Kronika tarnowska

Gwardja posła Jarosza przy robocie!

W pierwszych dniach stycznia b. r. wydawała zamąż swą córkę Bronisławą Szpalowa. Po ślubie urządziła skromne wesele z muzyką, na które zaprosiła krewnych młodych i sąsiadów, należących przeważnie do Str. Lud. Wieczorem udali się na to wesele członkowie „Strzelca" miejscowego z komendantem Janem Tomasikiem na czele. Gdy weszli do domu sąsiada Gądka, u którego biesiadnicy tańczyli, w „delikatny" sposób wyprosili gości weselnych, wołając: „My teraz tańczymy, kto nie ustąpi, to w mordę, aż go szlag trafi, dostanie." Drużbowie i inni goście usunęli się zaraz do domu Br. Szpalowej. Nie dość jednak było tego walecznym strzelcom. Zobaczywszy, że nikt im nie stawia oporu, i że wszyscy spokojnie robią im miejsce do tańczenia, rzucają się za odchodzącymi w pogoń, zasypując ich gradem kamieni, kołków i strzelając z karabinów i rewolwerów.

Wśród tej strzelaniny padł ciężko ranny Stanok Ludwik, ugodzony kulą karabinową przez A. Kocika. (Rannego odwieziono do szpitala, gdzie przebywał dwa tygodnie i mimo zabiegów lekarskich ma nogę znieczuloną i zupełnie nią władać nie może).

Goście weselni zamknęli się w domu, a napastnicy rzucili się do drzwi, by je wyważyć, bili do drzwi i okien z broni palnej, zaś A. Kocik wybił wszystkie szyby i ramy u okien, wołając: „Spalić ich, spalić, dajcie ognia!"

W mieszkaniu, atakowanem przez napastników, znajdowały się także kobiety i dzieci i bardzo łatwo kamienie i kołki, wpadające przez wybite okna, mogły je śmiertelnie zranić.

„Strzelec" w Janowicach jest zorganizowany przez posła Jarosza i jego żonę i pozostaje pod ich opieką i kierownictwem. Na napastników zrobiono doniesienie, jednak nikogo nie aresztowano, ani nikomu broni nie odebrano, owszem, jako oskarżeni dostało wezwanie do sądu kilku gości weselnych, a ksiądz proboszcz zamiast piętnować rozbójników, piętnował publicznie w kościele matkę nowożeńców, że urządzając wesele z muzyką, spowodowała rozlew krwi.

Świadek.

Z Jasielskiego

Oryginalne zarządzenie starosty

Od młodych ludowców z Łysej Góry, pow. jasielskiego, otrzymaliśmy odpis oryginalnego zarządzenia starosty jasielskiego, który ze względu na to, że (w przyszłości dopiero) ma powstać w tejże miejscowości „organizacja Młodzieży Ludowej przy M. T. R.", a właściwie Związku Młodzieży Ludowej wylanego niedawno p. Polakiewicza i ze względu na to, że ta organizacja, według poglądów p. starosty „w zupełności zaspokoi lokalne potrzeby tamtejszej młodzieży", „zakazuje założenia Koła Młodzieży Wiejsk. Krakowskiej Spółdzielni Oświatowej"! A więc już nie względy spokoju i bezpieczeństwa publicznego, jak to zwykle się odpowiada, ale przypuszczanie, że w przyszłości ma powstać jakaś inna organizacja, jest powodem, że się nie zezwala na powstanie legalnej placówki oświatowej, według życzenia młodzieży. Już zgóry jest przesądzone zezwolenie dla tej drugiej, wcześniej czy prorządowej, która ma powstać!

Podajemy dosłowny odpis zarządzenia:

„Starosta powiatowy jasielski
L. B. II. 1. (Mł. Wiejsk.) 35.
Jasło, dnia 8. II. 1935 r.

Do
P. T. Członków Założycieli Koła Młodzieży Wiejskiej Krakowskiej Spółdzielni Oświatowej z odpowiedzialnością udziałami
w Łysej Górze.

Do rąk P. Władysława Kaweckiego w Łysej Górze.

W załatwieniu podania z dnia 22. I. 1935 r. i zgodnie z postanowieniem art. 21 i 41 prawa o stowarzyszeniach (rozp. Prez. R. P. z 27. X. 1932 r. D. U. Nr. 94) nie przyjmuje się do wiadomości tamt. zgłoszenia i zakazuje założenia Koła Wiejsk. Krakowskiej Spółdzielni Oświatowej z odpowiedzialnością w Łysej Górze „ponieważ na terenie gminy Łysa Góra jest w toku organizacja Młodzieży Ludowej przy M. T. R., która w zupełności zaspokoi lokalne potrzeby tamt. młodzieży.

Przeciw powyższej decyzji wolno wnieść odwołanie do Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie, które należy podać do tut. Starostwa w ciągu dni 14, licząc od dnia następnego po dniu doręczenia, przyczem zauważam, że ewentualne odwołanie nie będzie miało mocy wstrzymującej niniejszego reskryptu.

Starosta po... wy **Marossami**".

Wiadomości z powiatu niżańskiego

ZAPRZYSIĘŻENIE WÓJTÓW I SOŁTYSÓW.

Na skutek zarządzenia starosty, zebrali się w dniu 19 marca br. wójcia, podwójcia, sołtysi i ich zastępcy przed starostwem w Nisku. Wójt z gminy Nisko, **Bartoszek uformował zebranych w czwórki** i wiara ruszyła do kościoła. Po nabożeństwie mieli również czwórkami wraz ze „Strzelcem" i innemi organizacjami sanacyjnemi defilować, jednak po wyjściu z kościoła każdy poszedł w swoją stronę, tak, że defilady wójtów i sołtysów nie było. Po złożeniu przysięgi nastąpiła wspólna fotografja i „posiłek". Ludowcy sołtysi ani w zdjęciu, ani w „posiłku" udziału nie brali. Spowodu tej kiełbasy nazwanej „wspólnym obiadem" wynikły kwasy, gdyż sołtysi zajadali w „Sokole" a wójcia w kasynie, jakoże to już wyższa władza.

CUDOWNA RECEPTA NA POROST... WIKLINY.

Rudnik nad S. jest centralą przemysłu koszykarskiego, w którym znajduje zatrudnienie szereg bezrolnych i małorolnych chłopów okolicznych wsi. Wyzysk niemiłosierny uprawiany przez żydowskich przedsiębiorców święci tu swoje tryumfy. Ponieważ zbliżają się wybory sejmowe —a sanatorzy chcieliby w jakiś sposób zasilić swoje kadry, więc zwołali „wielkie zgromadzenie koszykarzy" do Rudnika, by stworzyć lepsze warunki pracy dla koszykarzy, (tak ogłosili w programie). Na zgromadzenie zjechał cały sztab B. B., a z poza powiatu przybył poseł Dziduch. Radzili chłopom, by **uprawiali wiklinę własną na swoich polach.** Bezrolny lub mający pół morga, czy 1 mórg pola ma uprawiać wiklinę na swojem gruncie! Mądrość zaiste godna sanacyjnych bałwanów.

TEN BYŁ „NAJGODNIEJSZY".

Wydział powiatowy w Nisku przyjął na drożnika na drodze powiatowej niejakiego Partykę, komendanta „Strzelca" w Jeżowem. Partyka karany był za zbrodnię rabunku na karę więzienia na 2 lata, a za napad rabunkowy na 6 miesięcy. Mimo, że o to zajęcie ubiegało się kilkanaście osób bez ciemnej przeszłości, drożnikiem został Partyka. St. Ward...

Ze Wschodniej Małopolski

Lekceważenie żywotnych interesów wsi, — dla biurokracji — Obrona Lwowa to tylko sentyment, — Wbrew interesom Lwowa. — Rzęsna Polska obok Lwowa.

Wieś nasza, licząca 4 tysiące ludności stanowi niejako przedłużenie Lwowa, położona zaś wzdłuż głównego gościńca i mając na miejscu stację kolejową przedstawia najdogodniejszy punkt dla okolicznych wsi. Byliśmy przekonani, że w związku z organizacją nowego samorządu, zostaniemy gminą zbiorową, co miałoby wielki wpływ na dalszy rozwój naszej wsi. Mimo, że szereg wsi oświadczyło się za nami, osobisty interes kilku jednostek wziął górę i wybrano Brzuchowice, letnisko o charakterze małej Palestyny. Widać, że nasi biurokraci czują się dobrze tam, gdzie niema chłopów.

Ale nietylko względy rzeczowe przemawiały za nami. Zasługi naszej wsi, położone w obronie Lwowa są tak wielkie, że dają nam moralne prawo upomnienia się o siebie. **Przez sześć miesięcy Rzęsna Polska stała w ogniu bohaterskiej walki o Lwów i złożyła bogatą ofiarę z życia i krwi swoich mieszkańców o wolność tej dzielnicy kraju.** Wprawdzie w oczach naszego starosty te czasy są tylko „sentymentem", ale my uważamy je za zbiorowy czyn znaczenia historycznego, dzięki czemu Wsch. Małopolska należy do Polski.

Za spełniony obowiązek nie żądamy żadnej zapłaty, **ale mamy prawo bronić się przed lekceważeniem żywotnych interesów nietylko naszej wsi, ale twierdzimy, że i samego Lwowa, dla którego nie może być obojętny rozwój polskich gmin okolicznych.**

Nasze delegacje do Starostwa nie odniosły skutku, zbyto nas „sentymentami". Odnieśliśmy się do Ministerstwa i czekamy na decyzję. Żywimy nadzieję, że nasz apel, podyktowany publicznym interesem, zostanie uwzględniony.

Miejscowi.

Co daje ustawa szarwarkowa chłopom

Państwo polskie, od roku 1930-31, stale obcinało w budżetach państwowych fundusze, przeznaczone na roboty publiczne, nie umiejąc natomiast ograniczyć wydatków na pensje biurokracji.

Kiedy wreszcie skutkiem tej niefrasobliwej gospodarki zaczęły się walić mosty i drogi, wylewać rzeki, walić szkoły — odpowiedzialni kierownicy przyszli do przekonania, że tak dalej być nie może. Ponieważ jednak na roboty trzeba pieniędzy, a tych dobrowolnie nie chcą dać ci, którzy je mają, to jest wielki przemysł i mieszkańcy wielkich miast, przycisnąć zaś ich niema komu, bo B. B. W. R. jest na ich usługach — trzeba było oglądnąć się za innemi środkami. **Stąd wniosek, by koszta tych wszystkich robót przerzucić na wieś. Ponieważ zaś wieś znajduje się w strasznej nędzy** — zrobiono więc koło tej wsi w obozie rządowym w ostatnich tygodniach dużo szumu, huku, o „niesprawiedliwem krajaniu bochenka chleba“, „frontem do wsi“, płakał nad tą wsią generalny referent budżetu Miedziński, rozrzewnił się minister Poniatowski, współczuł premjer Kozłowski i tak wśród tej „miłości“ — „psy zająca zjadły“, a karne B. B. W. R. uchwaliło w dniu 20 marca br. ustawę „o świadczeniach w naturze na niektóre cele publiczne“, **t. zw. ustawę szarwarkową.**

Co ta ustawa daje państwu, a co „daje“ chłopom? Państwu ustawa daje możność przeprowadzenia wszelkich robót publicznych w obrębie gminy zupełnie bezpłatnie, nietylko koło utrzymania istniejących dróg gminnych, powiatowych i wojewódzkich, lecz także koło budowy nowej sieci drogowej; daje ona możność budowy szkół, wznoszenia budynków gminnych, domów dla nauczycieli, daje możność przeprowadzenia regulacji i obwałowania rzek, przeprowadzenia meljoracyj publicznych w szerokim zakresie, zabudowania potoków górskich, zagospodarowania i zalesienia nieużytków gminnych **i co najważniejsze — zupełnie bezpłatnie.** Jakże to zrobić?

B. B. W. R. znalazło tutaj proste wyjście. Przerzuciło tą jedną ustawą prawie cały ciężar kosztów wykonania tych robót na wieś. Można było w projekcie konstytucyjnym wprowadzić elitę — nową szlachtę, to dlaczegóżby ustawą szarwarkową nie stworzyć drugiej kategorji zdeklasowanych obywateli — „pańszczyźniaków“? — **Tymi mają być wszyscy mieszkańcy wsi, opłacający podatek gruntowy (ewentualnie wyrównawczy), podatek od nieruchomości i podatek przemysłowy.** Ten ostatni jednak tylko o tyle, że podstawą wymiaru dla niego ma być tylko wysokość opłacanego świadectwa przemysłowego, a nie wysokość opłacanego podatku obrotowego.

Tak potraktowano w tej ustawie wieś. A jak potraktowano inne klasy?

Ustawa ta zwalnia od tych świadczeń w naturze w zupełności wszystkie kategorje płatników we wielkich miastach, a więc w szczególności wielki przemysł, który tam ma swoje centrale, handel, rencistów i t. p. Również tą ustawą zostali zwolnieni od świadczeń w naturze wszyscy płatnicy podatku dochodowego na wsi, a więc np. kupcy, wolne zawody i t. p. Mogą być (ale nie muszą) pociągnięci do świadczeń w naturze płatnicy podatku gruntowego od nieruchomości i przemysłowego (jak wyżej, t. j. od świadectw przemysłowych) w małych miastach (nie wydzielonych), a także osoby fizyczne, opłacające podatek dochodowy, **jednak** w wysokości nie przekraczającej trzech dniówek robocizny pieszej w ciągu roku. Jednak i od tego decyzją wojewody mogą być zwolnieni wszyscy płatnicy tych miast.

Tu widać to nierównomierne traktowanie obywateli, gdzie jednych zwalnia się zupełnie, innych warunkowo, jeszcze innym ogranicza się najwyższą granicę do 3 dni, **kiedy natomiast idzie o chłopa, to wysokość tych świadczeń w naturze nie jest niczem ograniczona, obowiązek ciąży na wszystkich chłopach,** a ponieważ ustawa nie ustaliła górnej granicy, do której mogą być ci płatnicy obciążeni, pozostawiając ustalenie tej granicy w przyszłości wojewodom, przeto daje możność niesłychanego dotychczas obciążenia tej wsi, a ten nowy podatek może wynosić setki miljonów rocznie.

Widząc to wyjątkowe traktowanie wsi, w tej ustawie **już przy pierwszem czytaniu w Sejmie, Klub Posłów Ludowych energicznie zaprotestował przeciwko niej przez usta posła Pawłowskiego. W Komisji Skarbowej wnosił poseł Langier o odrzucenie tejże, lecz bez skutku.** Na plenarnem posiedzeniu Sejmu w dniu 20 marca **poseł Langier** ilustrował licznemi przykładami, że tylko ludy pierwotne ten rodzaj podatków zatrzymały, wykazując także niesprawiedliwe rozłożenie tych ciężarów, **i postawił w konsekwencji wniosek o odrzucenie całej tej ustawy,** zaś poseł **Pawłowski** na wypadek, gdyby poprawka o odrzuceniu nie uzyskała większości, zgłosił szereg poprawek rzeczowych, które miały tę ustawę poprawić.

W szczególności z pośród robót, które mają być szarwarkiem wykonane, proponował skreślić roboty koło dróg powiatowych i wojewódzkich, a zatrzymać je jedynie dla dróg gminnych. Proponował zupełnie wykreślić meljoracje publiczne, a więc regulację rzek, zabudowę potoków górskich i t. p., jako przekraczające ramy możliwości wykonania ich szarwarkiem. Aby uczynić ją sprawiedliwszą, proponował ciężar szarwarku rozłożyć na wszystkie kategorje obywateli bez względu, czy mieszkają na wsi, czy w małem, czy w wielkiem mieście, a wymierzyć wysokość tych świadczeń od wszystkich podatków państwowych bezpośrednich, mając na uwadze w szczególności wielkie kapitały, wielki przemysł, handel, który w brzmieniu, proponowanem przez rząd i BBWR., jest zupełnie od tych świadczeń wolny. By położyć kres samowoli w nadmiernem obciążaniu obywateli temi świadczeniami proponował ustalić najwyższą granicę w ten sposób, by równowartość świadczeń nie mogła przekroczyć 15 proc. opłacanego podatku, rzecz jasna, że z zasady miałyby być te świadczenia znacznie niższe. Żądał, by czas, stracony na dojście do miejsca pracy, o ile odległość ta przekracza 2 klm., był wliczany do godzin pracy, wreszcie żądał skreślenia artykułu 23 ustawy o tymczasowej zmianie samorządu terytorjalnego, o ile ten artykuł mówi o świadczeniach w naturze, gdyż ta nowa ustawa te rzeczy reguluje, i szereg innych drobniejszych poprawek.

Niestety, jeszcze raz w tak jaskrawej sprawie B. B. W. R. dowiodło, na czyjej jest służbie; **201 głosami (BBWR.) przeciwko 147 głosom** odrzuciło poprawkę posła Langiera, a następnie odrzuciło temi samemi głosami wszystkie poprawki posła Pawłowskiego, chociaż one były tak rzeczowe, celowe, wolne od jakiegokolwiek nawet zabarwienia politycznego.

INŻ. JAKÓB PAWŁOWSKI,
Poseł na Sejm.

Dział gospodarczy

Dyficyt budżetowy 236.1 milj.

Dochody budżetowe w marcu 1935 r. wyniosły 184.5 milj. zł., wydatki zaś 203,8 milj. zł. W ten sposób deficyt budżetowy za miesiąc marzec r. b. wyniósł 19,3 milj. zł. **i okazał się wyższym od deficytu w lutym r. b., który sięgnął 15,3 milj. zł.**

Był on natomiast niższy od niedoboru w marcu 1934 r., który wyniósł 58,2 milj. zł. Zaznaczyć należy, że w marcu r. ub. dochody były znacznie niższe, niż w marcu r. b., wyniosły bowiem 177,0 milj. zł., natomiast wydatki były znacznie większe, sięgnęły bowiem 235,2 milj. zł.

Dochody budżetowe z danin publicznych i monopolów wykazały w marcu r. b. w porównaniu z lutym r. b. wzrost. Były one też większe od wpływów w marcu r. ub.

Wpływy z danin i monopolów **wyniosły w marcu r. b. łącznie 137,7 milj. zł. wobec 126,5 milj. zł. w lutym r. b. i 135,9 milj. zł. w marcu r. ub. Z** globalnej tej sumy przypada (pierwsza liczba w nawiasie oznacza wpływy w lutym r. b., druga — w marcu r. ub.) na daniny publiczne w marcu r. b. 90,2 milj. zł. (78,5 milj. zł. — 82,6 milj. zł.), na monopole zaś 47,5 milj. zł. (48.1 — 53.3 milj. zł.)

Jak widać z powyższych cyfr, wzrost wykazują wpływy z danin publicznych. M. in. na podkreślenie zasługuje wzrost wpływów z opłat stemplowych **wyniosły w marcu r. b. 8,4 milj. zł. wobec 7,4 milj. zł. w lutym rb. i 7,9 milj. zł. w marcu r. ub.**

Dochody budżetowe w roku budżetowym 1934-35 wyniosły — łącznie z wpływami z Pożyczki Narodowej w wysokości 175,0 milj. zł. — 2.114,5 milj. zł., a bez tych wpływów — **1.929,5 milj. zł. Wydatki wyniosły w całym roku budżetowym 2.175,6 milj. zł.** Jeżeli więc nie liczyć wpływów z Pożyczki Narodowej, deficyt budżetowy **w r. 1934-35 wyniósł okrągło 236,1 milj. zł. W roku budżetowym 1933-34 wpływy wyniosły 1.869,0 milj. zł., wydatki — 2.206,4 milj. zł.** W ten sposób deficyt wyniósł wówczas 337,3 milj. zł. i był o przeszło 100 milj. zł. wyższy, niż w roku budżetowym 1934-35.

Wpływy rzeczywiste z danin i monopolów wyniosły bowiem 99,3 proc. wpływów preliminowanych. **Poszczególne pozycje tej grupy wykazują wzrost wpływów rzeczywistych w porównaniu z preliminowanemi. I tak, daniny** publiczne dały 101,0 proc. **wpływów preliminowanych,** przyczem niektóre grupy **dały rezultaty lepsze:** podatki bezpośrednie — **107 proc.** (podatek przemysłowy — 101 proc., dochodowy 113 proc., podatki pośrednie aż 118 proc.)

Znacznie **mniejsze od preliminowanych były dochody z ceł. Monopole dały 96,6 proc. wpływów preliminowanych, przyczem najmniej dał Monopol Spirytusowy — 90,8 proc., natomiast Tytoniowy 99,8 proc., Solny 99,0** proc., Loterja zaś 100,3 proc.

Jak widać z cyfr budżetowych oszczędności w ubiegłym roku budżetowym były bardzo niewielkie w porównaniu do roku ubiegłego. Zmniejszenie wydatków wyniosło zaledwie 31 miljonów złotych, to jest 1.5 procent, podczas gdy wskaźniki cen w tym czasie spadły o przeszło 10 procent). Zatem gdyby budżet państwa uległ redukcji w tym samym stosunku (o 10 procent), możnaby mówić, **że państwo wydało tyle samo. Zmniejszenie budżetu o 1.5 procent jest tylko pozornem zmniejszeniem, w rzeczywistości zaś powiększeniem budżetu.** W okresie wielkich wahań cen, należy pamiętać, że cyfry wyrażone w złotych mają względną wartość. **Istotnym miernikiem wartości stają się dopiero po podzieleniu przez wskaźnik cen.**

Ważne orzeczenie Najw. Tryb. Administracyjnego

o potrąceniach od dochodu

Nazwyższy Trybunał Administracyjny wyrokiem z dnia 2 stycznia rb. w sprawie **nieuznawania poszczególnych pozycyj za potrącalne od przychodów przy wymiarze podatku dochodowego** osobom fizycznym prowadzącym księgi handlowe, ustalił co następuje.

Sam fakt wciągnięcia pewnej pozycji jako rozchodowej do ksiąg buchalteryjnych przez podatnika nie będącego osobą prawną, a więc do którego art. 21 ustawy nie ma zastosowania, **nie wystarcza jeszcze do uznania takiej pozycji za potrącalny wydatek tylko z tego powodu, że księgi handlowe nie zostały zakwestjonowane przez władze.** Władza może domagać się, aby poszczególny zapis wydatku był tak udokumentowany, aby nie powodował wątpliwości, czy poszczególna pozycja faktycznie została wydatkowana.

Stwierdzenie przy poszczególnym zapisie buchalteryjnym **braku takiego udokumentowania, może więc bez potrzeby dyskwalifikacji całej księgowości, powodować nieuznanie poszczególnej pozycji za potrącalną od przychodów.**

SPŁATA ZALEGŁOŚCI PODATKOWYCH

Przepisy uchwalonej ostatnio przez Izby Ustawodawcze ustawy o spłacie zaległości podatkowych, rozszerzając znacznie uprawnienia ministra Skarbu w zakresie likwidacji zaległości podatkowych, **nie zawierają jednakże postanowień, normujących sposobów likwidacji zaległości, ani też warunków korzystania z całkowitego lub częściowego ich umorzenia. Praktyczne rozwiązanie wszystkich tych kwestyj ma nastąpić w najbliższym czasie w drodze rozporządzenia ministra Skarbu.**

Związek Izb Przemysłowo - Handlowych, podkreślając doniosłość zagadnień spłaty zaległości podatkowych dla całokształtu życia gospodarczego, zwrócił się do ministerstwa Skarbu **o przesłanie projektu rozporządzenia w sprawie wykonania ustawy o spłacie zaległości podatkowych, celem wypowiedzenia opinji.**

Jednocześnie Związek Izb dał wyraz przekonaniu, iż sprawa spłaty zaległości podatkowych nie jest zagadnieniem, mającem znaczenie wyłącznie ze stanowiska skarbu państwa, lecz, że wkracza ona bardzo głęboko w dziedzinę stosunków życia gospodarczego, których układ nie jest skolei bez wpływu **na stan dochodów budżetu państwa.**

7 miljonów młodych bez pracy

Ile jest na świecie niezatrudnionej młodzieży? Nikt na to odpowiedzieć dokładnie nie potrafi. Angielscy autorzy mówią, że wiadomo, ile jest śmietników w każdej dzielnicy Londynu, wiadomo, ile whisky przypada na głowę mieszkańca, ale nikt nie wie, ile jest bezrobotnej młodzieży!

Przypuszcza się wszelako na zasadzie dość dokładnych statystyk, przeprowadzonych w wielu krajach, **że jest jej 7 miljonów.**

Odsetek młodzieży bezrobotnej w stosunku do niezatrudnionych dorosłych bardzo jest różny, np. w Szwecji i Finlandji wynosi 33 proc., w Szwajcarji 15 proc.

Z badań Międzynarodowego Biura Pracy wynika, że szereg krajów przedsięwziął już pewne środki zaradcze, mogące, jeśli nie uzdrowić sytuację, to w każdym razie złagodzić położenie młodzieży. W pracy, obecnie wydanej, Międz. Biuro Pracy analizuje te metody, zestawia je, oświetla.

Paląca sprawa bezrobocia młodzieży wprowadzona została na porządek dzienny obrad tegorocznej konferencji pracy, która rozpoczyna się 4 czerwca. Wobec szczególnej pilności tej sprawy spodziewać się można, że wbrew ustalonej tradycji, już ta najbliższa dyskusja doprowadzi do uchwalenia projektu zaleceń, któreby służyły jako drogowskazy w walce z bezrobociem młodocianych.

Główne wytyczne tego projektu, przygotowanego przez Międz. Biuro Pracy, byłyby następujące:

1. Przedłużenie wieku obowiązkowej nauki do lat 15.

2. Podniesienie wieku przyjmowania młodzieży do pracy zawodowej również do lat 15 (w Polsce, jak wiadomo, ten warunek jest już spełniony).

3. Rozbudowanie szkolnictwa zawodowego.

4. Zorganizowanie przy wszystkich Biurach Pośrednictwa Pracy poradni zawodowych.

5. Stworzenie centrów kształcenia zarówno fizycznego jak i ogólnego.

6. Prowadzenie bibljotek, świetlic itp.

Pozatem Międz. Biuro Pracy uważa, że gdyby obozy pracy dla młodzieży okazały się niezdowne, a praca tam zorganizowana nie była istotną pracą zawodową, to należałoby zostawić młodzieży **swobodę zaciągania się do tych obozów i dbać o to, by roboty przez nią wykonywane, nie stanowiły konkurencji dla pracowników normalnie zatrudnionych.**

Stan zatrudnienia

Według ostatnich danych Głównego Urzędu Statystycznego na dzień 1 marca r. b., na terenie całego kraju zatrudnionych było w górnictwie 94.853 robotników, w hutnictwie 36.918, w przemyśle przetwórczym 353.291, w tem w przemyśle metalowym 58.547, włókienniczym 122.219, spożywczym 38.103, w drzewnym 36.733, mineralnym 27.206, papierniczym 12.242, w poligraficznym 8.532, odzieżowym 8.460, skórzanym 5.347, oraz w przemyśle budowlanym i wodociągach zatrudnionych było 7.159 robotników, w innych zakładach pracy 54.704, oraz na robotach publicznych 24.800

WYKAZ CEN

z dnia 2 kwietnia 1935 r. w Krakowie.

Jaja świeże skrzynia 58,— do 80,— kop. targ. 3,— do 3,50 szt. 0,05 do 0,06 zł.

Artykuł.	Hurt za 100 kg.		Detal za 1 kg.	
Mleko niezbier.	15,—	16,—	0,16	0,20
Śmietana	60,—	70,—	0,80	1,—
Masło desec. I i II sorta	260,—	290,—	2,80	3,20
Masło zwycz.	250,—	260,—	2,70	2,80
Buraki ćwikl.	4,50	5,50	0,08	0,10
Cebula	15,—	16,—	0,25	0,30
Marchew	10,—	12,—	0,15	0 20
Pietruszka	20,—	24,—	0,30	0,35
Seler	18,—	20,—	0,25	0,30
Włoszczyzna	18,—	20,—	0,24	0 25
Ziemniaki	5,—	5,50	0,08	0,10

CENY GIEŁDY ZBOŻOWEJ.

Pszenica czerw. dworska standart.	19.75	20,—		
Pszenica biała stand.	19,25	19,50		
Pszenica targ. stand.	19,—	19,25		
Żyto dworskie stand.	14,75	15,—		
Żyto targ.	14,50	14,75		
Jęczmień dworski	17,50	18,50		
Jęczmień targ.	16,—	16,50		
Owies dworski stand. I	17,75	18,25		
Owies dworski stand. II	17.25	17.75		
Owies targ. stand.	16,25	16,75		
Fasola biała	23,—	24,—	0,32	0.36
Fasola biała długa	25,—	26,—	0,38	0,40
Fasola kolorowa (Wachtel)	23,50	23,50	0.30	0.35
Groch Wiktorja	43,—	46,—	0,60	0.70
Groch Półwiktorja	36,—	38,—	0.50	0,55
Groch zwycz. jad.	32,—	34,—	0,40	0,45
Mąka pszenna I B.	32,—	33,—	0.36	0,38
Mąka pszenna I D pozn.	27,30	28,—	0,33	0,33
Mąka żytnia 65% brak.	23,75	24,—	0,26	0,27
Mąka żytnia 55% pozn.	25,50	26,—	0,30	0,31
Mąka żytnia razowa	18,—	18,50		
Pęcak targ.	22,50	23,—	0,28	0,30
Pęcak fabr. z workiem	25,—	26,—	0,30	0,32
Siekanka targ.	23,—	23,50	0,28	0,30
Siekanka fabr. z workiem	26,50	26,50	0,33	0,31
Otręby żytnie	11,—	11,25		
Otręby pszenne	11.25	11,50		
Siano słodkie	10,—	10,50		
Siano średnie	9,—	9,50		
Siano potraw.	7,—	8,50		
Koniczyna past.	11,50	13,50		
Słoma długa	5,50	6,—		

NOTOWANIA

z dnia 3 kwietnia 1935 r.

Masło deser. I i II sorta	280,—	310,—	3,—	3,30
Masło zwycz.	260,—	280,—	2,80	3,—
Buraki ćwikł.	5,—	6,—	0.08	0 10
Cebula kraj.	16,—	20,—	0,25	0,30
Marchew	14,—	16,—	0,20	0,25
Pietruszka	25,—	28,—	0,35	0.40
Seler	20,—	22,—	0.30	0,35
Żyto dworskie	14,90	15,10		
Żyto targ.	14.60	14.85		
Otręby pszenne	11,—	11,25		
Otręby żytnie	10.75	11,—		
Koniczyna past.	13,—	13,—		
Siano słodkie	10,50	11,—		
		średnie	9,—	10,—
Siano potraw.	8,—	9,—		
Słoma długa	6,—	7,—		

Reszta cen jak w dniu 2 kwietnia 1935 r.

Dragon w spódnicy

Gdy studjujemy pamiętniki czy też kroniki z czasów dawno minionych, czytamy o faktach, w które może nigdybyśmy doprawdy nie uwierzyli, gdyby nie bezsprzeczne potwierdzenie ich historycznej autentyczności. Po krótkiem zdziwieniu niebawem zapominamy o nich i dopiero jakiś analogiczny wypadek, lub też nowa traktująca o tem książka, przypominają nam to wszystko, ożywiając naszą ciekawość.

Potwierdzeniem tego może być **tragikomiczna i tajemnicza historja dworzanina Ludwika XV-go, kawalera Eon de Beaumont**, którą niejako wskrzesza dla nas nanowo jego życiorys, skreślony ostatnio przez p. J. J. Brousson w bardzo zajmującej książce.

Formy i metody, jakiemi posługiwała się ówczesna dyplomacja pod wieiu względami wyraźnie różniły się od dzisiejszych. Czy były może lepsze czy też gorsze, to rzecz inna, ale były spewnością więcej emocjonujące i ciekawe. Nie było w tych sprawach takiego, jak obecnie rozgłosu, hałasu, propagandy. Przebiegłość, praca zakulisowa, wpływy i intrygi dworskie były w tej dziedzinie czynnikami pierwszorzędnej wagi, a sposoby do których uciekano się, przypominają nam nieraz dramat lub operetkę.

W tym stanie rzeczy bardzo ważną rolę odgrywali **tajni agenci dyplomatyczni**. Właśnie jednym z takich był we Francji za czasów Ludwika XV-go ów **kawaler Eon de Beaumont**. Król, który przejawiał dużo inicjatywy osobistej w sprawach polityki międzynarodowej, używał go często w misjach sekretnych, polegając na jego rzadkim sprycie, odwadze i pomysłowości.

Jednym z więcej znanych wypadków, kiedy ów szlachcic dał wymowne dowody posiadania tych cennych zalet, była to prawdziwie cienka i **„koronkowa“** praca, z której wywiązał się przy dworze rosyjskim.

W owym czasie kanclerzem w Rosji był feldmarszałek **Bestużew**, którego nieprzyjaznv do Francji stosunek powszechnie znano. Chodziło o to, żeby w jakiś sposób osłabić presję, którą ten mąż stanu wywierał w tym względzie na cesarzową. Trudne to zadanie powierzono właśnie naszemu **kawalerowi d'Eon**.

Odbywszy tak w tej epoce długą i uciążliwą, ale jakże ciekawą i urozmaiconą podróż, przybył **do stolicy carów i tam w przebraniu kobiecem zdołał uzyskać przy dworze miejsce lektorki osobistej cesarzowej Elżbiety.** Funkcje te pełnił przez czas dłuższy tak zręcznie, że **nikt nie poznał się na mistyfikacji.** A gdy pomyślnie w ten sposób pierwszą część swojej roli spełnił, podziękowawszy, zrezygnował ze swego zaszczytnego stanowiska, wyjeżdżając rzekomo do kraju.

W rzeczywistości zaś przywdziawszy spowrotem ubiór męski **objął funkcje sekretarza ówczesnego przedstawicielstwa francuskiego przy dworze carów**, w charakterze już brata dawnej lektorki; w tej nowej skórze trudną swoją misję zupełnie zakończył.

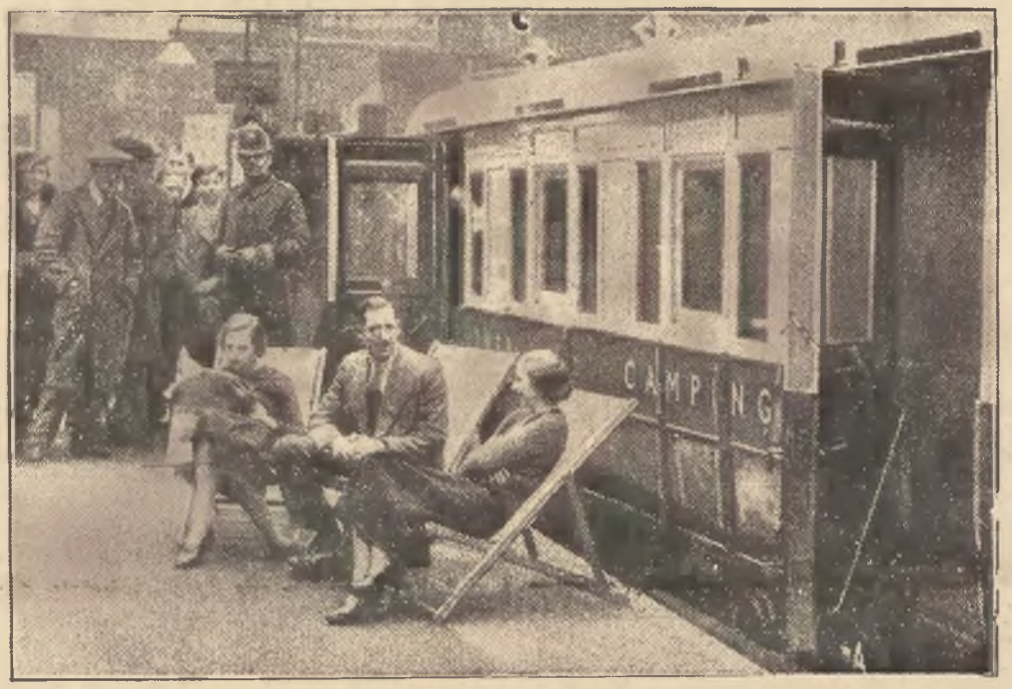
Gdy po tylu silnych wrażeniach i trudach powrócił do Francji, król za te zasługi mianował go **rotmistrzem dragonów z dożywotnią pensją 2.400 funtów.**

W mundurze wojskowym okazał się równie dzielnym żołnierzem, jak był zręcznym dyplomatą. Brał udział w wielu bitwach, był kilkakrotnie ranny i został odznaczony krzyżem św. Ludwika. Władał znakomicie szpadą i był jednym z lepszych fechtmistrzów Francji. Po czynach rycerskich na polach bitew wykonywał dalej tajne zlecenia polityczne. W tej roli był też wysłany powtórnie do Rosji, gdzie działał aż do upadku Piotra III. Ten jego drugi pobyt w tym kraju, w tymże charakterze agenta królewskiego, wymownie stwierdza, jak umiejętnie i sprytnie wywiązał się poprzednio ze swego zadania, nie pozostawiając za sobą **żadnych wątpliwości i podejrzeń.**

Ale prawdziwą dopiero sensacją, bezprzykładną może w swoim rodzaju, jest niezwykły epilog poufnej misji, w której delegowano go do Londynu. Oto, gdy powrócił do Paryża, tensam król, który mianował go kiedyś rotmistrzem dragonów, **rozkazuje mu pod groźbą niełaski i wtrącenia do Bastylji, zmienić swój stan cywilny, zostać kobietą i natychmiast przywdziać już raz na zawsze szaty niewieście!**

Wola monarchy była wyraźna i niezachwiana, perspektywa uwięzienia w Bastylji — mało ponętna, to też kawaler d'Eon musiał się poddać i od tej chwili staje się **panią Eon de Beaumont.** Pięćdziesięcioletni wówczas zasłużony żołnierz odchodzi ze służby w zacisze domowe — **w... spódnicy.**

Ten akt niebywały i trudny do wiary jest najzupełniej autentyczny i prawdziwy. Pod tym względem żadnych wątpliwości niema, natomiast dotychczas niewyjaśnioną zagadką pozostaje kwestja **motywów, które skłoniły Ludwika XV-go do wydania tego niesłychanego rozkazu.** Szukano, wertowano, zawsze bezskutecznie. Nie możemy też znaleźć wytłumaczenia tej tajemnicy w bardzo ciekawych pamiętnikach samego bohatera.



Koleje angielskie wprowadziły nowy rodzaj pociągów, a mianowicie t. zw. pociągi campingowe. Pociąg taki opuszcza Londyn w sobotę i odstawiony na boczny tor, służy aż do poniedziałku jako mieszkanie wycieczkowiczów.

Ohydny proceder przemytu ludzi

Komisarz imigracyjny, MacCormack, złożył przed komisją imigracyjną Izby reprezentantów sensacyjne oświadczenie w sprawie **strasznych stosunków**, panujących na statkach, trudniących się przemycaniem ludzi bez paszportów do Stanów Zjednoczonych.

Ludzie ci **traktowani są jako martwy towar i często bywają załadowywani w workach, w ładownicach okrętowych.** Statki przemytnicze deklarują zazwyczaj swoje przesyłki, jako owoce **lub jarzyny**, przewożone z Kuby do Stanów Zjednoczonych. Przy zbliżaniu się statku kontroli wybrzeża, lub statku władz celnych, nieszczęśliwi emigranci **rzucani zostają w workach do morza.**

W wielu wypadkach emigranci **bywają doszczętnie obrabowani, a nawet zdarzały się wypadki, że wyrywano im zęby złote.** Ogołoceni, **rzucani setkami są w workach do morza, albo wysadzani na bezludne wysepki, gdzie giną z głodu i pragnienia.**

MacCormack wskazywał na konieczność walki z przemytem ludzkim przy zastosowaniu najbezwzględniejszych metod.

Kłopoty bolszewickich zakładów wychowawczych

Prokurator generalny Związku Sowieckiego wystosował do wszystkich prokuratorów polecenie energicznego ścigania wszystkich tych, **którzy zalegają z alimentami za dzieci, wychowywane w państwowych zakładach wychowawczych.** W zakładach tych znajduje się **około 6 i pół miljona dzieci.** W ostatnich czasach zdarzają się liczne wypadki, że ojcowie tych dzieci zalegają z przewidzianą opłatą. Wszelkie napomnienia o przekazanie zaległości skarbowi państwa pozostały bez skutku. Na zarządzenie generalnego prokuratora, przeciw niesumiennym płatnikom wdrożone zostaną skargi sądowe Oprócz przymusowego ściągania opłat przewidziane są również kary więzienia do lat dwuch. Pracodawcy będą wezwani, aby złym płatnikom potrącal należytości i odprowadzali je do skarbu państwa. **Pozatem złym płatnikom alimentów grozi utrata posady lub stanowiska, bez względu na to, jakie stanowisko zajmują.**

Leon Kruczkowski

Kordjan i Cham

45) (Ciąg dalszy).

— Te są słowa pisma świętego na dzień dzisiejszy... — ozwał się kaznodzieja, zamykając ewangeljarz.

— Śliczne słowa, panie Józefie! — szepnął w kolatorskich ławkach pobożny staruszek, pan Wężyk z Poradzewa, w ucho swego sąsiada, pana Czerwińskiego ze Słupnej.

— Ba! Ba! — odmruknął zgodnie pan Czerwiński i spojrzał na staruszka z niejakiem politowaniem.

— W imię ojca i syna i ducha świętego, amen! — znów się rozległo z ambony donośne przeżegnanie, poczem kaznodzieja biret nałożył na głowę i jeszcze ostatecznym ruchem stułę na piersiach poprawił.

Słynął ksiądz Bończa szeroko z krasomówczego talentu. Iście, miał w sobie iskrę bożą; ilekroć stawał na kazalnicy, natchnienie wstępowało w niego na sam widok nawy kościelnej, natłoczonej tłumem wiernych. Nie przygotowywał też nigdy swych kazań: improwizował je, wysnuwał biegle z głębi żywego umysłu, a głosił piękną, rozległe brzmiącą mową, której szlachetne dźwięki płynnie wnikały do serc słuchaczów.

Więc i teraz sparł się oburącz o krawędź kazalnicy i jednem bystrem spojrzeniem ogarnął wszystkich: ciżbę chłopską od ściany do ściany, od cieniów pod chórem, od kruchty mrocznej — i w głąb ku ołtarzowi pomknął okiem, ku podwyższonym ławkom kolatorskim, ku panom Brzostowskim i Magnuskim i Czerwińskim, ku panu Wężykowi z Poradzewa i panom Sapalskim ze Skęczna. Jakoby właśnie na tych szanownych twarzach obywatelskich rzecz swą odnalazł — i oto ozwał się słowem donośnem, rozległem, z szerokiej piersi powziętem:

— Najmilsi w Chrystusie! Ileż pocieszenia, ileż słodkiej dla chrześcijańskich serc otuchy w dzisiejszej ewangelji świętej!... Ile posilnej radości dla pokornych i maluczkich!... Gdzież jest człowiek, którego nie wzruszyłaby do głębi mądrość i dobroć Pana naszego, Jezusa, kiedy słyszymy, jak to on napominał, a karcił tych, co zadufani w sobie i pyszni, do miejsc pierwszych się pchali przy godowym stole, zasię pocieszał i błogosławił lichych i skromnych, w pospolitości uniżonych, cierpliwie w przedsionku stojących!... Zaiste, raduje się dziś Zbawiciel niebieski, patrząc na was, o najmilsi, z wysokiej chwały swojej!... Przyszliście tutaj rzeszą wielką, właśnie jako owi goście ewangeliczni, na święto szabatu sproszeni — — ale nikt z was przed innych się nie kwapi, siedzenia nie obiera, juści każdy stoi wespół z drugiemi, gdzie ta stanął, a w ciżbie, a w tłoku, a w duszności pospólnej... Wierzcie mi, widok to rzewny i miły dla oka boskiego — — widok tej waszej prostoty, skromności poczciwej i małego o sobie mniemania!

Tu ksiądz Bończa, głos zawiesiwszy umiejętnie, milcząco a długo spoglądał po twarzach znieruchomiałej u jego stóp ciżby; rzekłbyś, umacniał się przez to w przekonaniu o trafności słów swoich, dopiero co wyrzeczonych.

I dopiero po chwili, jakby powściągając myśl zbyt pochopną, uniósł przed się wysoko dłoń prawą z wyprostowanym palcem wskazującym i potrząsając nią w powietrzu:

— Ale, o najmilsi, — przemówił — niedość jest chrześcijaninowi te prostotę i tę skromność uniżoną żywie okazać, gdzie należy!... Niedość jest człowiekowi cnotę poczciwą w postępkach jeno objawiać, na każdym kroku onej podług przykazań boskich przestrzegać!... Jakież byłoby wtedy odróżnienie pomiędzy rodzajem ludzkim, a mnogiemi rodzajami wszelakich stworzeń zwierzęcych, tak szczodrze rozmnożonych na tej tu ziemie bożej? Wszak-ci i wół zwyczajny, choć bydlątko nierozumne, łagodnością i życiem jarzemnem, pracowitem, Boga chwali — — czego atoli niema w nim i być nie może: oto umysłu i pojęcia, oto owej duszy nieśmiertelnej, a ożywczej, ludzkiemu rodzajowi jedynie przydanej przez Stwórcę dobrotliwego!... Zaiste, umysł i pojęcie dał Bóg wszechmogący człowiekowi - chrześcijaninowi, niemi go nad wszelkie stworzenie wywyższył i oświecił, aby nietylko życiem poczciwem, ale i rozumieniem, onego świadomem, dla zbawienia duszy swej pracował, ku szczęśliwości niebieskiej statecznie zmierzał!... I dlatego to, o, najmilsi, pamiętając na słowa Pańskie: „poglądajcie, a podnoście głowy wasze!“ — — rozważymy tu sobie ninie, jako poglądać nam trzeba na życie nasze, jako wyrozumieć jego radości i nędze, boleści i uciski — zgoła, jako pojąć jego boski i ludzki porządek?... Trzeba nadewszystko, abyśmy przeniknęli osobliwiej naukę, z dzisiejszej ewangelji świętej płynącą; co iżbyśmy z pożytkiem i korzyścią duszną uczynić mogli, wezwijmyż ku pomocy Matkę Najświętszą i razem odmówmy głośno pozdrowienie nasze...

Tu ksiądz Bończa ukląknął na kazalnicy i zaraz:

— Zdrowaś Marjo, łaskiś pełna, Pan z tobą... — rozpoczął, nieruchomo zapatrzony w okno, rozjarzone słoneczną światłością.

Lud na kościele osunął się ławicą bezwładną, społem; aż stęknęła posadzka od tego skwapliwego aktu nieprzeliczonych babskich i chłopskich kolan. I zaraz rozległ się pobożny jazgot, chóralny w prędkim rytmie pomruk jakby gadających kamieni — —

— Błogosławionaś Ty między niewiastami i błogosławion owoc żywota Twojego Jezus...

Przyklęknął i Derkacz, ale milczał; jakby zapomniał nagle zwyczajnych słów tej zdrowaśki świętej. Że miejsce miał ostatnie, na progu kościelnym, u drzwi kruchty, a wzrostem górował nad wszystkimi — widział przed sobą rozległe, a daleko, aż w głąb, do ołtarzowych stopni. Patrzył jakoś pochmurnie, a w skupieniu, w rozważnem postrzeganiu, w zamyśle chłodnym, a przenikliwym. Patrzył i słuchał; słuchał z jakąś pilną ciekawością, namarszczoną wśród czoła, między nastroszonemi brwiami.

Juści, miejsce miał ostatnie. Nie pchał się nigdy do kościoła; tyle, ze ta przystanął na progu, klękał, kiedy inni klękali, wstawał, kiedy wstawali — — a na wszystko po swojemu poglądał, po swojemu wszystkiego wysłuchiwał... W modleniu gorliwy nie był; Panu Bogu się nie naprzykrzał, a już do świętych obrazów i tych tam rzeźbionych — złoconych figurek na feretronach żadnego nie miał nabożeństwa... Ba, na księżowskie przy ołtarzu świątobliwe zatrudnienia patrzył jakoś krzywo, a nieufnie, zgoła nie po chrześcijańsku!

Głos kobiety

Dwutygodnik — bezpłatny dodatek „Piasta" i „Śląskiej Gazety Ludowej", poświęcony sprawom kobiet

Święcone w Kole Ludowem

My chłopi jesteśmy wielką gromadą, stanowimy prawie trzy czwarte, czyli **bez ćwierci cały naród polski.** Jesteśmy jednak między sobą bardzo luźnie połączeni. Gromada nasza składa się z takich wysepek — rodzin — gospodarstw chłopskich. Każda taka rodzina żyje własnem życiem, własnemi kłopotami się martwi, własnemi pociechami raduje. Tymczasem żyjemy dziś w czasach, w których jeden człowiek, czy nawet jedna rodzina mało poradzić może — i dlatego jest nam źle.

Temu, że wieś znajduje się w takiem niekorzystnem położeniu dużo winna kobieta wiejska, jakby bowiem chciały niewiasty i pracowały nad zacieśnieniem stosunków ludzkich na wsi, toby w krótkim czasie chłopi stanowili taką zbitą, a przez to taką silną masę, że liczyliby się z nami wszyscy inni.

Tymczasem kobieta raczej rozluźnienie, fermenty wprowadza w życie gromadne swojem plotkarstwem, kłótniami o byle co. Nietylko sama udziału w tem życiu nie bierze, ale bardzo często męża, czy dzieci wstrzymuje od niego. „A po co tam pójdziesz?" — „a na co ci to?" i t. d. i takiem postępowaniem oddala sobie i innym lepszą przyszłość, bo tylko w jedności leży nasza chłopska siła, a w sile poprawa naszej doli. Do osiągnięcia jedności, do zacieśnienia węzłów przyjaźni między chłopami prowadzi między innemi życie towarzyskie.

— „Jakże o życiu towarzyskiem dziś mówić powie niejedna? — Bieda, — wesel tygodniami się ciągnących dziś się nie urządza, a i inne uroczystości spowodu kryzysu obchodzi się bardzo oszczędnie".

Ej! — są jeszcze możliwości współżycia z ludźmi! — ileż to okazji do zadzierżgnięcia tego współżycia nastręczają rozmaite święta n. p. nadchodząca Wielkanoc ze swoim zwyczajem „Święconego". W Śmigusny Poniedziałek, czy w którą po nim niedzielę, możnaby się gromadnie zejść u jednego gospodarza, pogadać, pośpiewać, podzielić jajkiem. Przy te jej okazji nie jednoby się omówiło, nie jedną może wspólnie biedę zaradziło. Nie potrzeba wystawy, sadzenia się. Każdy przyniesie z sobą, co będzie mógł. Takie skromne „Święcone", urządzone czy w obrębie całej wsi, czy tylko w samem Kole Ludowem bardzo dużo wpłynie na zacieśnienie węzłów przyjaźni między uczestnikami, wzmocni łączność między chłopami.

Niektórym Kołom Ludowym znana jest uroczystość „Święconego", ale przeważnie ma ona charakter jakiegoś przymusowego zebrania. Zarząd przy jednym stole, członkowie przy drugim! — Każdy patrzy jaknajprędzej zjeść i wypić co swoje i uciekać do domu. Ludzie czują się skrepowani, uroczystości brak ciepła rodzinnego, brak szczerości, jednem słowem takie „Święcone" bardzo się różni od „Święconego", jakie każdy z nas w domu, u siebie spożywa, a przecież „Święcone" w Kole Ludowem w duchu i w nastroju rodzinnym powinno być obchodzone.

A wszystko — widzicie — dlatego, że jeszcze do dziś kobiety w „Święconem" naszych Kół prawie nie biorą udziału.

Kobieta bowiem ma w sobie szczególny dar skupiania ludzi, bez kobiety każda uroczystość, każda zabawa jest tylko jakiemś urzędowem, przymusowem zebraniem, które bardzo często pod koniec zamienia się w obrzydliwą pijatykę. Ta zaś zamiast korzyści, jeno kupę złego przynosi, stratę zdrowia, pieniędzy, kłótnie, zwady, a nieraz i bójki pociąga. Właściwą powagę Ludowem zebraniom i uroczystościom nadaje dopiero mądra i pełna godności, wyrobiona społecznie gospodyni - ludowczyni. Dlatego, jeśli chcemy, aby „Święcone" w naszem Kole zrobiło na ludziach dobre wrażenie, wzmocniło więzy między członkami, to ono absolutnie bez udziału kobiet się nie obejdzie. Krzywdę organizacji wyrządza ten ludowiec, który powiada, że „nic po jego babie na „Święconem". Dalej jest to powiedzenie wielką obrazą dla nas wszystkich kobiet, bo my nie jesteśmy jakieś turczynki, żeby nas mężowie w chałupach zamykali, a sami w tym czasie cieszyli się ucztą. — Życie towarzyskie wyrabia ludzi. Czują się oni pewniejsi, śmielsi, tymczasem ludzie tacy, co jak te ślimaki ze swoich mieszkań nigdzie nie wychodzą, kiedy ich konieczność rzuci między ludzi, wprost ruszać się nie umieją. Nie znają ani odpowiedniego zachowania względem drugich czy to przy jedzeniu, czy w pogwarze, czasem wogóle słowa sklecić nie potrafią, bo i gdzie tego mieli się nauczyć?! — Stają się w takich chwilach ino pośmiewiskiem ludzkiem, gdy tymczasem ludzie obyci wszędzie i zawsze dadzą sobie radę, nie boją się, nie peszą, kiedy im przyjdzie z tym, czy tamtym zasiąść koło jednego stołu. Życie towarzyskie jest najlepszą ochroną przed karczmą dla mężczyzny. Znajduje on w niem nietylko zapomnienie o kłopotach, ale jeszcze uświadamia sobie, że społem z innymi kłopotom łeb urwać potrafi.

Kobietę życie towarzyskie odrywa od bajczarstwa. Zapoznaje ją bowiem z szerszemi sprawami. Uczy ją myśleć. Z plotkarki - dewotki ciemnej, okpiwanej przez miasto baby wiejskiej" życie towarzyskie wyrabia nieraz kobietę o wielkich wartościach duchowych, która nietylko sobie, chłopu i rodzinie jest chlubą, ale z której dumna jest wieś cała, a nieraz nawet cały ruch ludowy.

Wogóle życie towarzyskie niesie tak mężczyźnie jak i kobiecie tyle korzyści, że naprawdę lekkomyślny i krótkowzroczny jest ten, kto się zdaleka od tego życia trzyma.

Na życie towarzyskie na jego rozwój szczególny wpływ mają wszystkie uroczystości. Takie, jak „wspólny opłatek", — „wspólne Święcone" — „wianki" — „dożynki" i inne i dlatego uroczystościom tym dużo czasu powinniśmy poświęcić. Ponieważ, jak to wyżej mówiłam, bardzo dużo korzyści to życie niesie kobiecie wiejskiej, ona przedewszystkiem powinna dbać o niego, gdzie jeszcze nie jest rozwinięte, tam go wprowadzać, gdzie już istnieje, troskliwie obserwować i rozwijać, opiekować się tem wszystkiem, co na to życie wpływa korzystnie, a więc i do „Święconego" w Kole Ludowem musi przyłożyć wiele starań i uwagi i być osią, około której skupi się cała gromada.

H. ŚCIBOROWSKA.



Po powrocie z dyplomatycznej podróży po Europie minister angielski Eden ciężko zachorował. Na ilustracji minister Eden wraz z małżonką.

Legenda o powstaniu pisanki

Było to tak. Gdzieśtam daleko, w jednej wsi, żyli sobie bardzo pracowici ludzie. Mieli oni kilkoro dzieci, najbardziej jednak kochali najmłodszego syna. Jemu też zapisali cały majątek, wymawiając jednak niewielką spłatę dla reszty dzieci i dożywocie dla siebie. Ale niedługo po zapisie rozpoczęła się kłótnia między dziadkami a synową, która za całe oddane gospodarstwo żałowała im tej biednej izby i tego kawałeczka chleba, jaki sobie wymówili i biednych starców wyganiała na prośbę. Wreszcie znękany taką starością umarł stary ojciec, dla staruszki-matki nastały straszne czasy. Niedobra synowa znęcała się wprost nad nią, przezywała, morzyła, wyśmiewała, a ten najukochańszy syn, nie chcąc „z babą wojny robić„ albo udawał, że nic nie wie, co się w domu dzieje, albo uciekał w pole, żeby piekła nie słuchać.

Przyszedł Wielki Tydzień. Na świecie zrobiło się zimno, że i nosa z domu nijako wychylić. Deszcz, naprzemian z śniegiem, wiatr — błoto! — Dopiero w Wielką Sobotę popołudniu wyjrzało z za chmur słonko, pewnie ciekawe tego, jakie też ludziska przygotowali święcone. Albowiem o godzinie trzeciej ksiądz proboszcz zapowiedział święcenie. Prawie we wszystkich domach czekano uroczystej chwili, jeno staruszka - matka spoglądała na obszczępiony koszyk ze skwitłym na zielono uproszonym kawałkiem chleba. Właśnie zadzwonił dzwonek — „ksiądz jedzie" — wołają ludzie, ksiądz jedzie. Prędzej — woła synowa i wypycha dzieci ze święconem.

„Jakto, a babka nie pójdą ze święconem?" — zapytał mąż ponuro. „Cha-cha", rozległo się po izbie, — „babce trumny trzeba, a nie święconego, ale jak chcesz, to niech idą. Władziu, zanieś babce — niech se to oświęcą" — woła synowa i z kobiałką skorup z jajek wypycha dziecko ku drzwiom babki.

Zapłakała staruszka, widząc takie święcone, ale chcąc zasłonić przed ludzkiemi oczami złą synową i syna niedołęgę, poukładała ładnie skorupki, żeby nikt nie poznał i poszła za innymi pod figurę.

Już ksiądz rozpoczął modlitwę. — Przyklękła. Odkrywa koszyk i — o dziwo! — zamiast skorup — przepiękne w koszyku pisanki.

Cisną się ludziska, każdy prosi o jedną wzamian za część swego święconego.

„Jak to się stało"? — pytają.

Zakryć już się nie dało — ludzie dowiedzieli się o niegodziwem postępowaniu syna i synowej ze staruszką - matką, a ci ze wstydu i z bojaźni przed karą Boską przecie się poprawili. Ludzie od tego zdarzenia poznali pisanki — i przy każdem święconem je święcą, dlatego, że ładne i dlatego może, aby wszystkim takim synom czy synowym przypomnieć o starych ojcach.

H. Ś.

Kuchnia

JAK GOTOWAĆ JAJA? Błędnem jest wkładać jaje do gotującej się wody, białko bowiem ścina się wówczas szybko, jego wartość odżywcza się zmniejsza. Zatem jajka należy nastawiać w zimnej wodzie, o ile możności, aby się dotykały gorącego dna naczynia. Woda powinna wrzeć, ale się nie gotować silnie. Gotowane na twardo jaja mogą pozostawać w wodzie jakie 30 minut. Żeby się jajka ładnie obierały, należy po wyjęciu z wody gorącej momentalnie włożyć je do zimnej wody i tę kilka razy zmienić.

CO ROBIĆ, ABY NIE PŁAKAĆ NAD CHRZANEM. Z chrzanem należy przeprowadzać wszelką robotę w przewiewnem miejscu, dobrze też chroni od płaczu szmatka zamoczona w occie i zatknięta koło nosa.

SOS CHRZANOWY. Z jednej łyżki masła i 2 mąki zrobić zasmażkę. Gdy już jest gotowa, wrzucić do niej 2 łyżki tartego chrzanu. Dla smaku dodaje się rosołu, naturalnie — soli, trochę cukru, soku cytryny, albo kapkę octu i niecałą szklankę kwaśnej śmietany, rozbitej z jednem żółtkiem, ale wystarczy i sama śmietana. Sos ten podaje się do gotowanego mięsa, kiełbasy, wędzonki i t. d.

BISZKOPT. Na jedno całe jajko daje się łyżkę cukru i uciera aż łyżka stanie, potem dodaje się łyżkę mąki, delikatnie miesza i wylewa na blachę i piecze na wolnym ogniu.

RZODKIEWKA. Lekarze twierdzą, że rzodkiewka należy do rzędu tych jarzyn, które chronią człowieka przed wczesną starością. Na wsi tymczasem rzodkiewka w małem jest użyciu. Bardzo smaczna jest sałatka z rzodkiewki. Czysto wymytą rzodkiewkę kraje się w plasterki, soli pieprzy do smaku, nalewa się kwaśnej śmietany, wsypuje trochę drobno pociętego szczypiorku i miesza wszystko razem. Sałatkę podaje się do chleba, albo do mięsa przy obiedzie.

NA ZIMNĄ CZY NA GORĄCĄ WODĘ.

Wszystkie te potrawy, które się spożywa bez odcedzania, można gotować, stawiając na zimną wodę. Te natomiast, które się po ugotowaniu odcedza, powinno się stawiać na gorącą wodę, aby jaknajmniej z ich zawartości przeszło do wody, którą odlejemy. Inaczej potrawa będzie miała mało wartości odżywczych.

GROCH NA KWAŚNO.

Do tego celu najczęściej jest używany groch, zwany „piechociarzem" o ciemnym zabarwieniu. Groch namoczyć na noc. Przed gotowaniem odlać wodę. Nalać zimnej wody i gotować groch, aż zmięknie i odcedzić. Osobno zrobić rzadką zasmażkę na słoninie, wlać do ugotowanego grochu, posolić do smaku, lekko pokropić octem lub sokiem cytrynowym, aby był kwaskowy, zagotować i podawać do jedzenia.

Rady i ciekawostki

ZŁOCONE RAMY czyszczą się doskonale sokiem cebuli.

JAK SIĘ POZBYĆ GLIST Z WAZONIKÓW. Glisty kwiatom doniczkowym wyrządzają więcej szkód, jak przynoszą korzyści, toteż każda dbająca o kwiaty gospodyni stara się glisty z wazoników usunąć. Doskonałą metodą ma być postawienie na krótką chwilę wazonika do wrzącej wody, glisty wyłażą na wierzch i wtedy się je wyrzuca.

WALKA Z PIEGAMI. Na tę dosyć niemiłą wadę cery — piegi, zasadniczo pono niema lekarstwa. Można ich się jednak trochę ustrzec, o ile chroni się skórę przed słońcem. Na wsi to jest niemożliwe, bo praca prawie wyłącznie odbywa się na słońcu. Jednak używając na głowę chustek, czy wogóle okryć w kolorze bronzowym można trochę zmniejszyć szkodliwe działanie słońca na podatną do pieg cerę.

ZWYCZAJNE PŁÓTNO ręcznego tkania ma w tym roku stanowić najmodniejsze okrycie dla wytwornych pań i panów. Już zeszłego roku płótno z ręcznego tkania było szeroko stosowane przez modne panie i panów w mieście, teraz moda wprost przymusowo nakazuje chodzić w ubraniach z tego płótna. A może i dla wsi zdrowiejby było, zwłaszcza dla kieszeni, jakby zamiast tandetnich „jedwabiów" używać trwałego, a praktycznego płótna własnego wyrobu, ozdobionego jakimś pięknym krakowskim, góralskim czy innym haftem.

ILE JEST LUDZI NA ŚWIECIE?

Międzynarodowa komisja statystyczn[illegible]gi Narodów ogłosiła dane, dotyczące [illegible]hu ludnościowego w Europie za ubiegły rok. Według obliczeń, w danej chwili ogólna liczba mieszkańców całej kuli ziemskiej wynosi dwa miljardy dwieście tysięcy ludzi. Liczba zawieranych małżeństw w Europie sięga 8.000 dziennie.

Skutki nieczytania gazet

Ofiarą pomysłowych oszustów padła **Apolonja Piękowska,** zam. w Krakowie przy ul. Rakowickiej 25. W środę o godz. 10 rano na ulicy Wielopole podeszła do niej **jakaś kobieta** i wdała się w pogawędkę. Zapewniała ona, że **marszałek Piłsudski osobom, oszczędzającym daje w nagrodę po 100 zł.** Piękowska przyniosła z domu **600 zł.,** by wykazać się oszczędnością i prosić nieznaną kobietę o wystaranie się nagrody u marsz. Piłsudskiego. Owa nieznajoma była w towarzystwie **jakiegoś mężczyzny,** którego tytułowała prezesem. „Prezes" dał Piękowskiej **kartkę do P. K. O.** z poleceniem wypłaty 100 zł., a następnie zwrócił kopertę, w której Piękowska przyniosła pieniądze. Dopiero po odejściu prezesa i jego towarzyszki Piękowska otworzyła kopertę, gdzie znalazła **stare gazety i bezwartościowe blaszki.** Zuchwałych oszustów poszukuje policja.

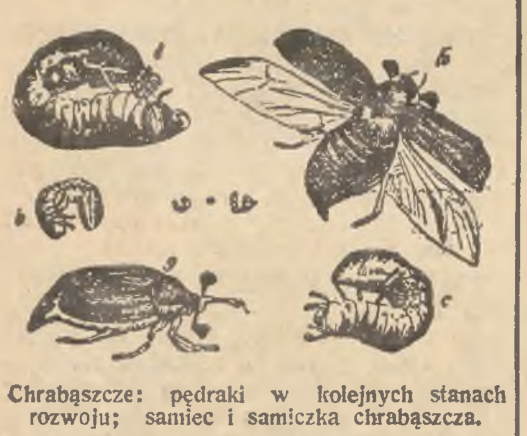
Drobny rolnik i ogrodnik

Walka z chrabąszczami i pędrakami

Któż nie zna **chrabąszcza?** — tego największego szkodnika roślinności, drzew i krzewów w sadach i ogrodach? Pędraki ich żyją w ziemi i żywiąc się korzeniami roślin, wyrządzają niemniejsze szkody od samych chrabąszczy. **Pędrak chrabąszcza** przebywa pod ziemią od 3 do 4-ch lat i dlatego też nie każdego roku zjawia się jednakowa liczba tych owadów. Chrabąszcze występują gromadnie w maju, obsiadując drzewa i krzewy zupełnie je z liści, pączków i pędów ogołacają. Życie chrabąszcza przedłuża się niewiele nad miesiąc, to też można zauważyć, że w połowie czerwca chrabąszcze znikają z naszej widowni. Samiczka chrabąszcza składa jajka w ziemi, poczem ginie. Z jaj wylęgają się pędraki w 6 tygodni t. j. w sierpniu. Pędraki przypominają robaka podłużnego, obrączkowatego, barwy brudno-białej lub żółtawej, są miękkie i tylko głowę i nogi mają opatrzone okryciem rogowem. Największemi tępicielami pędraków są **krety,** a wyrosłych owadów **wróble, szpaki** i inne ptaki.

Tępienie pędraków

W jednym z tygodników rolniczo-ogrodniczych dowodzi przyrodnik - entemolog Jancke, że w **bieżącym roku należy się spodziewać masowego pojawienia się chrabąszczy.** Trzeba się zatem przygo-



Chrabąszcze: pędraki w kolejnych stanach rozwoju; samiec i samiczka chrabąszcza.

tować do walki z temi szkodnikami. Chcąc tępić pędraki, dobrze jest wiedzieć, w jakiej głębokości składają chrabąszczyce swe jajka. Najnowsze badania Jankego wykazały, że samiczki znoszą jajka w głębokości **zależnej od ustroju gleby.** Na ziemiach urodzajnych, pokrytych darnią, składa chrabąszczyca jaja w 10 cm., na gruntach kamienistych i zwięzłych 20 do 25 cm. a na ziemiach kompostowych-inspektowych nawet w 40 cm. głębokości.

Przemianę pędraków ilustruje nasza rycina.

Chcąc pędraki wytępić, trzeba ziemię ogrodową głęboko przeryć, przekopać, a szkodniki wyzbierać i rzucić kurom na pożarcie. Na rolach zaś jedynie głęboka orka wydobywa pędraki na wierzch skiby, a wybieraniem ich zajmują się tuż za pługiem wróble, szpaki, kawki, wrony, czajki. Atoli najlepszym, niezmordowanym tępicielem pędraków jest **kret,** który polując dniem i nocą, pożera dziennie do 150 wyrosłych a parę setek małych pędraków.

Tępienie chrabąszczy

Walkę z chrabąszczami trzeba toczyć **intensywnie i nieubłaganie.** Chrabąszcze po swem pojawieniu się, wylatują na żer przed wieczorem i przez większą część nocy **objadają liście, pączki i młode pędy owocowe.** Nad ranem czepiają się w stanie odrętwienia drzew i krzewów i wtedy można je łatwo strząść, zebrać do worów, zlać wrzącą wodą, wysuszyć i przechować na karmę dla drobiu w zimie. Do walki z plagą chrabąszczy nadają się wyśmienicie chłopcy szkolni pod dozorem pp. nauczycieli. W niektórych stronach już praktykuje się ten sposób tępienia chrabąszczy. By chłopaków pobudzić do tem większej energji, należy im przyobiecać i wypłacić każdemu małą premję za dostarczone chrabąszcze.

Pola, ogrody i łąki poryte przez krety, są najlepszą oznaką, że są zagnieżdżone przez pędraki. Należy przeto krety ochraniać.

Wylęg gąsiąt

W kwietniu i maju wylęgają się gąsięta. Zależnie od tego, jak gęś siedziała na gnieździe i jakie jaja podłożono do wylęgu, odbywa się klucie gąsiąt. Pisklę już na 2 dni przed kluciem wydaje z jaja dosłyszalne piski, mimo, iż skorupa jaja nie jest jeszcze nakłuta. Gąsię przekłuwa dzióbkiem skorupę i przychodzi na świat. Jeśli błona, okalająca wnętrze skorupy, jest zbyt mocna, to trudno pisklęciu ją przebić, i wtedy zdarza się, że gąsię, nie mogąc się wykluć, dusi się. Należy zatem gąsięciu dopomóc, nadłubując paznogciem ostrożnie to miejsce, gdzie słychać pukanie dzióbka pisklęcia. Gęś, słysząc piski wylęgających się piskląt, poczyna się niepokoić, co chwilę staje na gnieździe, gęga — i wtedy najprędzej może jaja zaziębić. Chcąc temu zapobiec, należy przenieść całe gniazdo do kuchni, albo do widnej, ogrzanej komory. Ażeby się gąsięta kluły jednocześnie, dobrze jest podłożyć w gniazdo trochę ususzonej macierzanki, aromatyczny bowiem zapach ziół wzmacnia pisklęta i przyczynia się do szybszego wylęgu. Pierwsze gąsięta odbiera się z pod gęsi i trzyma je osobno w miejscu ciepłem, w glinianem naczyniu, wypełnionem kwapem gęsim, poczem je znowu podkładamy pod gęś.

Gąsięta, jak kurczęta i kaczęta nie potrzebują w pierwszych 24 godzinach żad-



Rasowa gęś pomorska. Zasadnicza cecha: krótka, dość gruba szyja, worek tłuszczowy na podbrzuszu, obfitość puchu.

nego pożywienia i można być pewnym, iż mimo tego postu nie zesłabną, owszem, wyjdzie im to na zdrowie i pożytek. Umiejętne i racjonalne żywienie w pierwszych dniach po wylęgu, wywiera decydujący wpływ na dalszy wychów gąsiąt. Pierwsze pożywienie, to podanie gąsiętom odgotowanej, letniej wody oraz mieszaniny



Rasowa gęś emdeńska (cecha: kark łabędzi).

z drobno posiekanego jajka, ugotowanego na twardo, z młodą pokrzywką, również drobniuteńko posiekaną. Po paru dniach dodać można do tejże karmy nieco okruchów czerstwego chleba razowego.

Po tygodniu można dodać trochę ugotowanych ziemniaków, a po dwuch dalszych tygodniach można już odjąć z karmy jajko, a podawać ugotowane krupy, przydając z każdym dniem coraz to więcej młodych, pokrążanych pokrzyw. Po 8 tygodniach gąsięta zaczynają chwytać drobny owies i wtedy podajemy im na przemian: rano i wieczór pokrzywy z ziemniakami z obsypką śruta czy otrąb, w południe zaś porcję owsa.

Wszelka karma powinna być świeżo przygotowana, a jedynie pokrzyw można nakrążać na zapas jednego dnia. Nie należy również zapominać o dostarczeniu gąsiętom poddostatkiem świeżej wody do picia oraz do wykąpania się.

Wychów gąsiąt, jak wogóle chów gęsi, ułatwia dobre pastwisko. (O pastwiskach gęsich pisaliśmy już dawniej). Nie wolno atoli gąsiąt, aż do pierwszego podskubku wypędzać na pastwiska czy łąki, które stały na wiosnę pod wodą. Na mokradłach bowiem gnieżdżą się glisty (rodzaj tasiemca), na które zapadają i masowo giną przedewszystkiem gąsięta.

Mleko kozie dla niemowląt

Spotykamy się często z faktem, że niemowlęta wymiotują podawane im mleko kozie. Pochodzi to stąd, że organizm dziecka, jego narządy trawienia, nie są jeszcze dostatecznie przygotowane na branie tak skoncentrowanego pokarmu, jakim jest mleko kozie.

Medyczne czasopisma niemieckie podają następujące przepisy, dotyczące użycia koziego mleka dla niemowląt:

1) przed ukończeniem 1 roku nie wolno dziecku podawać nierozcieńczonego mleka koziego.

2) W pierwszych 4 tygodniach podaje się dziecku na jedną część mleka koziego trzy części wody ze szczyptą cukru.

3) W wieku od 1 miesiąca do 4 miesięcy na jedną część mleka dwie części wody i trochę cukru.

4) W wieku od 4—8 miesięcy pół na pół z dodatkiem cukru.

5) W wieku od 8—12 miesięcy, na dwie części mleka jedną część wody.

Jeżeli dziecko jeszcze po 12 miesiącach nie znosi pełnego mleka, to należy je dalej rozcieńczać, w stosunku trzy części mleka, jedna część wody.

Mleko kozie jest dla niemowląt pokarmem jaknajzdrowszym, to też powinno zająć naczelne miejsce w żywieniu dzieci, szczególnie w rodzinach niezamożnych. By zaś to mleko mieć w stanie świeżym i niesfałszowanym, należy rozpowszechnić **hodowlę kóz**, zwłaszcza w osiedlach podmiejskich.

Koniczyna

Koniczyna, na Śląsku zwana „krasikoniem“, a wśród włościan w Zachodniej Małopolsce „koniczem“ jest rośliną pastewną z rodziny motylkowych. Z 200 blisko odmian znajduje się na ziemiach polskich 20 gatunków. Najważniejsze są:



Koniczyna czerwona. Koniczyna biała.

Koniczyna czerwona, daje przez dwa lata dobre plony 3 a nawet 4 razy w roku. Dostarcza najwyborniejszej paszy zielonej i siana dla bydła i koni. Jest rośliną trwałą. Kwiaty ma czerwone, rzadziej białawe. Nazwy dodatkowe jak: styryjska, brabancka, hiszpańska, holenderska i t. d. oznaczają raczej tylko pierwotne pochodzenie nasienia. Koniczyna czerwona udaje się na gruntach masnych, gliniastych, mniej na gruntach słabszych.

Koniczyna biała, roślina jednoroczna o łodyżkach ścielących się i kwiatach białych, udaje się nawet na złym gruncie, ale w roku wydaje tylko jeden obfity plon. **Natomiast kwiaty koniczyny białej dostarczają pszczołom** obfitego pokarmu, to też zasługuje ona na większe, niż dotychczas rozpowszechnienie zwłaszcza, że zadowala się chudą glebą.

Koniczyna żółta, również jednoroczna roślina o kwiatach blado-żółtych, później różowiejących, udaje się na gruntach piaszczystych i wilgotnych, wydaje dwa plony rocznie, ale zbiór jest mniejszy niż koniczyny czerwonej i białej.

Koniczyna purpurowa, t. zw. „inkarnatka“, pochodząca z Europy południowej, zaleca się tem, że zakwita blisko 3—4 tygodni prędzej, niż koniczyna czerwona, a temsamem dostarcza wcześniejszej paszy zielonej. Po jednym zbiorze bywa przyorywana, jako nawóz zielony, pod uprawy ziemniaków lub mieszanek pastewnych.

Szkodnikiem koniczyn jest kanianka.

KANIANKA



Kanianka w rozwoju i jako roślina wyrosła.

Kanianki są to rośliny nitkowate, prawie bezlistne, pasożytne, wijące się około innych roślin. Kiełkują w ziemi, lecz żyją sokami roślin, wśród których rosną. Kanianka jest zatem pasożytem zasługującym na bezwzględne wytępienie.

Kanianka pojawia się nadto w chmielu, konopiach, lnie i w latach, w których występuje silnie, jest bardzo szkodliwa.

W koniczynach rośnie kanianka w większych lub mniejszych gniazdach. Koniczyn zachwaszczonych kanianką nie przyjmuje ani bydło, ani konie. Kaniankę zwalcza się wypaleniem do korzeni gniazd i kilkakrotnem posypywaniem wypalenisk solą czerwoną. Dlatego też należy kupować nasienie koniczyny jedynie w składach firm rzetelnych, dających pełną gwarancję czystego nasienia, wolnego od kanianki.

Romuald Bargiel

Rasy królicze i ich ocena

Nr. 2.



Francuski baran — królica i 3 dorastające młode.

Barany francuskie i angielskie tem się różnią od wszelkich innych ras, że zamiast prosto stojących i mniej rozchylonych uszu, posiadają uszy zwisające w dół po obu stronach głowy, co nadaje im wygląd barana. U baranów francuskich, które pod względem maści są czarne, szare, pstrokate i białe, uszy te dochodzą do 45 cm., licząc od końca jednego do końca drugiego ucha. Natomiast **u baranów angielskich,** uszy dochodzą nawet do 65 cm. i wywołują przez to podziw u każdego, który po raz pierwszy je widzi. Szerokość uszu dochodzi do 16 cm. Dążnością hodowców tej rasy jest osiągnięcie jaknajwiększych uszu, chociażby kosztem wagi królika, która dochodzi do 4 i pół kg. Istnieją barany angielskie jednobarwne — czarne, białe i niebieskie oraz dwubarwne — żółto-białe i szyldkretowo-białe. Hodowla tej rasy wymaga dużo cierpliwości i dobrej znajomości.

W grupie królików futerkowo-mięsnych, pierwsze miejsce zajmuje **srebrzysty francuski** (szampański), który w zależności od podszycia futerka może być odmiany ciemnej, jasnej, brunatnej lub niebieskiej. Włosy o białych i czarnych końcach, rozrzucone na podszyciu futerkowem, dają poszczególne odmiany o odcieniu srebrzystem, poszukiwanem na rynku kuśnierskim. Futerka francuskich, srebrzystych, muszą być wyrównane od stóp do głowy. Jasna sierść na brzuchu uchodzi za wielką wadę. Młode tej rasy rodzą się czarne i dopiero po 2-ch miesiącach rozpoczyna się proces przebarwienia futerka. Hodowcy winni dążyć do osiągnięcia większych partyj jednolitych futerek i z tego powodu muszą usuwać przy doborze rozpłodników te sztuki, które posiadają białe plamki lub zbyt jasną i niejednolitą maść.

Do cennych pod względem wartości futerka należą: **niebieskie — wiedeńskie, białe — wiedeńskie i niebieskie — berwernskie.**

Wiedeńskie — niebieskie ukazały się po raz pierwszy w Wiedniu na wystawie 1895 r. Futerko tego królika jest ciemno-stalowo-niebieskie, o podszyciu niebieskiem. Tęczówka oczu odpowiada barwie futerka. Waga królika dochodzi do 4 i pół kg.

Białe — wiedeńskie, odpowiadają pod względem budowy niebieskim. Futerko ich śnieżno-białe nadaje się do wyprawy na różnorodne imitacje, lub też w oryginalnym kolorze na płaszczyki i inną odzież dziecięcą. Najbardziej charakterystyczną cechą białego wiedeńskiego, są jego niebieskie oczy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Bezpłatny Dodatek Tygodniowy

Przygoda na dalekiej północy

Daleka północ kryje w sobie niezwykłe dramaty. I tam, mimo mrozów, wrą ludzkie namiętności, które prowadzą często do krwawych tragedyj.

Churchil jest zapewne jedną z najbardziej na północ wysuniętych placówek policji. Wśród nietopniejących pól lodowych, wśród wiecznej zimy, która nie ustępuje swego panowania wiośnie ani latu, wznoszą się trzy duże, solidne, drewniane budynki, które chronią przed mrozem **pułkownika Gillafry i trzydziestu podległych mu policjantów.** Pułkownik Gillafry jest komendantem tej strażnicy i czuwa nad bezpieczeństwem Eskimosów, mieszkających jeszcze dalej na północ, w małych, rzadko rozrzuconych wioskach. Nierzadko się zdarza, że mieszkańcy tych osiedli, oddalonych o setki kilometrów, przybywają do kwatery policyjnej, **aby sprzedać futra.** Bo ta dziwna **placówka policyjna** jest zarazem **centralą handlową** dla Eskimosów, zamieszkujących „krainę wiatru północnego“, jak nazywają tę rozległą śnieżną pustynię. Nagromadzony towar zabierają później okręty, które raz na rok przybijają do najdalej na północ wysuniętego cypla zatoki Hudsońskiej.

Mroźna noc styczniowa trzymała cały świat w okowach straszliwego zimna, gdy policjant **Carlson** wracał do domu z uciążliwej podróży służbowej. Już chciał wejść do mieszkania, gdy wtem zobaczył, że przed gmachem urzędowym zatrzymały się **sanki tuziemca.** Z sanek wysiadł jakiś człowiek w poszarpanem futrze. Postąpił **parę kroków — zachwiał się — i padł na śnieg tuż przed bramą.** Carlson wniósł zemdlonego do dyżurki i ułożył go na ławie przy ogniu. W międzyczasie zaalarmowano załogę.

Gdy nadbiegli pobudzeni policjanci, przekonali się, że w sankach znajduje się **trup człowieka.** Zwłoki były prawie nagie. W ciągu długiej drogi przez lodową pustynię zdążyły już całkowicie zamarznąć. Cztery psy, które dociągnęły sanki do posterunku Churchila, ledwo trzymały się na nogach ze zmęczenia.

Gość, leżący w dyżurce, odzyskiwał zwolna przytomność. Gdy się rozgrzał i pożywił — zaczął mówić. Przedstawił się wówczas jako **wachmistrz Mallory. Rzeczywiście w portfelu znaleziono jego papiery, które były w porządku.**

Pułkownik Gillafry rozpoczął przesłuchanie. Mallory opowiedział powoli swoją **dziwną przygodę.** Koledzy dowiedzieli się, jak trudne miał do spełnienia zadanie. Poczynając od 28 stycznia roku 1933, to znaczy przeszło dwa lata, **ścigał bezustannie mordercę.**

Spojrzawszy po otaczających go słuchaczach, Mallory zorjentował się, że w oczach jego kolegów przebłyskiwało **niedowierzanie.** Raz jeszcze powtórzył wyraźnie, że wyruszył w pościg **w dniu 28 stycznia roku 1933.** Od tej chwili szukał w „krainie wiatru północnego“ **mordercy farmera Dawsona.** Jego długotrwała misja została uwieńczona powodzeniem. Znalazł winowajcę.

Gdy gość wymienił nazwisko Dawsona, sprawa wydała się pułkownikowi znana. Przypomniał sobie, że radjo podawało w swoim czasie wiadomość, że w wysuniętej na północ farmie **Edmaston** zamordowano właściciela, **Dawsona.** Morderca działał pod wpływem zazdrości. Okazało się, że Dawson wziął do siebie kobietę eskimoskę, która jednakowoż zaczęła darzyć względami towarzysza Dawsona, **farmera Smitha.** Gdy Dawson przekonał się, że go eskimoska zdradza, napadł na Smitha. Jak eskimoska zeznała później, walka skończyła się **śmiercią Dawsona.** W czasie sprzeczki Smith zastrzelił go. Smith **uciekł na daleką północ** na sankach, ciągnionych przez psy. Wszystkie północne strażnice otrzymały wieść o morderstwie. Ale pułkownik Gillafry uważał, że nie ma sensu wszczynać pościgu, który nie ma szans powodzenia.

Przełożony Mallory'ego był innego zdania. Mallory opuścił w dniu 28 stycznia 1933 r. stację Ladini i wyruszył na północ, z rozkazem **wytropienia i uwięzienia mordercy.** Rozpocząć „polowanie“ w sankach, ciągnionych przez osiem dzielnych, wielkich psów i wyposażony dobrze w zapasy żywności. Od jednego osiedla eskimosów posuwał się do drugiego, kierując się coraz bardziej na północ. Liczba psów zmniejszała się stopniowo z ośmiu na sześć, a potem na cztery. Parę razy natrafiał już **na ślad Smitha,** ale mordercy udało się zawsze ujść. Wreszcie po 23 miesiącach pogoni dzielny policjant dowiedział się, że zbieg przebywa o jakieś 40 km. od jego ówczesnego miejsca postoju, **w lodowej chacie „igloo“ eskimosa.** Jeden z mieszkańców „igloo“ poinformował Mallory'ego, że gości u nich **chory biały człowiek.** Chociaż tedy Mallory nie miał pewności, że chory człowiek jest właśnie tym, którego on szuka, podążył coprędzej do owego osiedla. Znalazł **umierającego. Czuwał przy jego łożu dwanaście godzin.** Pomimo starań policjanta, aby utrzymać go przy życiu, **morderca zmarł.**

Obowiązkowy policjant wykonał otrzymany rozkaz. Skoro nie udało mu się ująć mordercy żywcem, przywiózł na sankach jego trupa do najbliższej policyjnej strażnicy.



W historycznym pałacu sprawiedliwości w Paryżu wybuchł pożar, który przybrał niebezpieczne rozmiary. Tylko dzięki wytężonej pracy straży pożarnej udało się go zlokalizować. Akcji ratowniczej przypatrywał się wielki tłum ludzi.

Cele lotnictwa komunikacyjnego

Przeszło dziesięcioletnie doświadczenia, jakie zebrały niemal wszystkie państwa w dziedzinie komunikacji lotniczej, pozwoliły z dosyć problematycznego początkowo środka lokomocji uczynić *najbardziej nowoczesny i szybki sposób przenoszenia się z miejsca na miejsce.* Duży stopień bezpieczeństwa i możność w najkrótszym czasie odbycia podróży przekonało szerszy ogół do płatowca. Dziś już samolot komunikacyjny stał się *koniecznością.* Trudno byłoby poprostu bez niego się obejść.

Po zdobyciu przez lotnictwo komunikacyjne tras wewnątrz kontynentu, kiedy niemal wszystkie większe miasta zostały połączone niewidzialnemi nićmi linij lotniczych, uczyniono jeszcze krok dalej, powstało zagadnienie *komunikacji transoceanicznej.* Olbrzymi rozwój techniki lotniczej umożliwia realizację tej idei. Liczne przeloty przez Atlantyk dały pewne doświadczenie, oraz pojęcie, jakiego typu płatowce nadają się do tego celu. Spora ilość podróży odbytych na samolotach, a w pierwszym rzędzie na sterowcu „Z e p p e l i n“, pozwoliły w dostatecznym stopniu zbadać warunki atmosferyczne, oraz rozkład wiatrów na trasie międzykontynentalnej. Pierwsze regularne połączenie uzyskane zostało między *Europą a Ameryką Południową.* Chociaż daleko ważniejszem jest połączenie *ze Stanami Zjednoczonemi,* to jednak warunki atmosferyczne na tej drodze są znacznie trudniejsze i wymagają innych rozwiązań technicznych.

Wymogi bezpieczeństwa w komunikacji w kierunku Ameryki Północnej zmuszają do rozmieszczenia wzdłuż trasy k i l k u b a z, w których w wypadku defektu silnika, lub złych warunków atmosferycznych, płatowiec mógłby znaleźć oparcie. Budowa *pływających wysp* na oceanie napotyka na olbrzymie trudności techniczne. Narazie południowo-atlantycka linja lotnicza rozwiązała tę trudność w ten sposób, że umieściła *kilka okrętów wzdłuż trasy,* specjalnie przystosowanych do zabierania na pokład większych hydroplanów. To rozwiązanie posiada jednak poważne wady, chodzi przedewszystkiem o to, że okręt podczas większych burz *sam jest narażony na pewne niebezpieczeństwo,* pozatem na poważne trudności napotyka *wodowanie płatowca na wzburzonem morzu,* oraz *podniesienie go na pokład.* Zadanie bazy może jedynie spełnić *sztuczna wyspa,* której wymiary i konstrukcja zapewniają całkowitą niezależność od warunków atmosferycznych. Pomysłów budowy sztucznych wysp nie brak, jednak koszt ich budowy jest tak olbrzymi, że czas amortyzacji znacznie przewyższałby żywotność takiej konstrukcji.

Do lotów transoceanicznych używane są płatowce *wielosilnikowe* o dużej szybkości podróżowej, wynoszącej przeciętnie ponad 250 km./godz. Samoloty odznaczają się *dużą nośnością,* oraz sporym ciężarem użytecznym, gdyż inaczej podróże wogóle by się nie opłacały. Ze względu na konieczność zabierania większego zapasu materjałów pędnych przy obecnych konstrukcjach silnikowych, wysiłki zmierzają *do zastosowania Diesla na płatowcach,* co pozwoli na znaczne oszczędności na wadze zabieranego paliwa, a tem samem zwiększy ciężar użyteczny. Obecny pułap, jaki osiągają samoloty komunikacyjne, jest niedostateczny. Samoloty komunikacyjne w najbliższej przyszłości osiągnąć muszą conajmniej *10.000 do 15.000 metrów* wysokości, gdyż w tych warunkach szkodliwy opór powietrza znacznie maleje i możliwe się staje osiągnięcie szybkości podróżnych *do 500 km. god.* Osiągnięcie takich wyników pozwoliłoby na stworzenie naprawdę szybkiej i bezpiecznej komunikacji na odległości do *15.000 km. bez lądowania.*

W ostatnich czasach, dzięki najnowszym zdobyczom elektromechaniki, kwestja *automatycznego pilotażu* przy zastosowaniu fal elektromagnetycznych znajduje się na najlepszej drodze. Gdy sprawa automatycznego pilota zostanie definitywnie rozwiązana, przed komunikacją lotniczą otworzą się *nieograniczone perspektywy i możliwości.* *St. P.*

W Chicago jest 250 lekarzy Polaków

Na podstawie dokonanego spisu przez Towarzystwo Lekarzy Polskich w Chicago, stwierdzono, że na terenie wielkiego miasta Chicago znajduje się 250 praktykujących lekarzy Polaków. Towarzystwo Lekarzy Polskich obecnie rozpoczęło kampanję, mającą na celu wciągnięcie do szeregów polskiej organizacji lekarskiej wszystkich lekarzy Polaków, separujących się dotąd od polskiej organizacji.

Najnowsze doświadczenia nad poparzeniem przez prąd elektryczny

Nagół rozróżnia się porażenia dwojakiego rodzaju: prądem o niskiem i o wysokiem napięciu. W wypadku porażenia prądem niskiego napięcia, zmiany, które powstały w organiźmie nie są spowodowane wyzwalającem się ciepłem, ale polegają na oddziaływaniu energji elektrycznej na ośrodki nerwowe. Natomiast przy działaniu prądu wysokiego, napięcia występują przedewszystkiem oparzenia. W uniwersytecie lipskim poczyniono szereg obserwacyj, które w znacznej mierze przyczyniły się do wytłumaczenia niektórych zjawisk, mających duże znaczenie w ratownictwie, w wypadkach porażeń elektrycznych u ludzi. Między innemi wyjaśniono, że ustanie czynności mózgu przy porażeniach elektrycznych, spowodowane jest nie bezpośrednio przez działanie prądu, ale wskutek porażeń naczyń krwionośnych, a tem samem wstrzymania krążenia krwi. Dlatego też należy nieco inaczej, aniżeli to było przyjęte dotychczas, uskuteczniać ratowanie ludzi. Dotychczas stosowano sztuczne oddychanie, wychodząc z założenia, że porażeniu ulega tylko ośrodek oddechowy. Obecnie, dzięki nowym odkryciom, zaleca się oprócz sztucznego oddychania, stosowanie energicznych środków w celu pobudzenia krążenia krwi.

Interesujące wykopalisko

Przy robotach ziemnych w porcie Villa Constitucion natrafiono na głębokości 15 metrów na szkielet olbrzymich rozmiarów żółwia, mierzący 2.80 m. długości i 1.30 m. wysokości, o wadze przeszło 600 kg. Interesujący okaz przewieziono do Muzeum Nauk Przyrodniczych w La Plata, gdzie zostanie poddany badaniom naukowym.



W czasie uroczystości jubileusz. angielsk. pary królewskiej na Oxford Street w L[illegible] zostanie ustawiony olbrzymi, symbolicz[illegible] Brytanji. Na ilustracji [illegible] cz- nego posągu. [illegible] i pozłocony. [illegible] w noc[illegible]

Jadwiga Courths-Mahler

„TAJEMNICA ZAMKU"

CZYLI „NIEWINNIE POSĄDZONY"

POWIEŚĆ

16)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.
Do zamku swego wrócił hrabia Treuenfels, który przez kilka tygodni przebywał w więzieniu, posądzony o otrucie swej żony Alicji, kobiety pięknej, lecz złej, przewrotnej i niewiernej. Mając 5-letnią córeczkę, Gildę, zaangażował do niej wychowawczynię, baronównę Gryzeldę von Ronach, którą protegowała przełożona klasztoru N. M. P., mateczka Anna. Gryzelda bardzo się spodobała hrabiemu, natomiast kuzynka hrabiego, Beata, widząc to, poczuła do Gryzeldy wielką nienawiść, gdyż kochała ona hrabiego do szaleństwa. Hrabianka Beata podsłuchuje właśnie rozmowę, jaką hrabia prowadzi z Gryzeldą w swym gabinecie.

* * *

A jeszcze mniej zdolny do wyparcia się zbrodni. Gdybym ja była sędzią, to bez wahania uwierzyłabym pańskim zeznaniom i powiedziałabym: „Ten człowiek jest niewinny."

Przez chwilę trwało między nimi milczenie. Obydwoje walczyli z głębokiem wzruszeniem, które nimi owładnęło.

Hrabia wolno potarł ręką czoło i powiedział stłumionym głosem:

— Bóg niech pani wynagrodzi to, co pani dla mnie uczyniła, panno von Ronach. Niema pani pojęcia, czem to jest dla takiego człowieka, jak ja, kiedy ktoś mówi do niego: „Wierzę ci." Dwoje ludzi powiedziało mi to dotychczas, mój stary kamerdyner i moja kuzynka Beata. I mateczka Anna napisała to do mnie. Ale ci ludzie znają mnie od dziecka i ich wiara we mnie była uzasadniona. A pani, pani przyszła z dalekiego świata. a jednak najlepiej zrozumiała mnie jako człowieka, mówiąc, że gdybym nawet już zdobył się na zbrodnię, to w każdym razie nie byłbym zdolny ukryć jej i żyć w kłamstwie. Ma pani słuszność, jest to zupełną niemożliwością przy moim charakterze. Teraz ciężar na mojem sercu zelżał nieco i dziękuję pani za to. Czy mogę pani podać rękę. Nie czyniłem tego dotychczas, gdyż nie wiedziałem, czy nie sprawię pani tem przykrości, a teraz mam odwagę prosić panią o to.

Oczy Gryzeldy rozbłysły. Szybko wyciągnęła do hrabiego dłoń i nie ograniczyła się do konwencjonalnego podania ręki, lecz uścisnęła gorąco jego palce, jakby chciała zaakcentować swoje szczere współczucie. Kiedy jednak hrabia w tejże chwili przeciągle popatrzał w jej oczy, zarumieniła się zlekka i cofnęła drżącą dłoń.

— Czy ma pan jeszcze dla mnie jakieś zlecenia, panie hrabio? — zapytała nieco zmieszana.

Hrabia uśmiechnął się.

— Zleceń ani rozkazów żadnych nie mam i nie będę miał. Takiemu człowiekowi, jakim pani jest, nie rozkazuje się. Ale nie będę już pani zatrzymywał. Tylko to jeszcze chciałem pani powiedzieć, że przeżyłem dziś pierwszą radosną chwilę od bardzo, bardzo, bardzo długiego już czasu. I chciałbym jeszcze pani wyrazić pewną prośbę. Czy mogę?

Gryzelda podniosła się i hrabia także wstał. Na dźwięk przesuwanych krzeseł, hrabianka Beata, która cały czas nasłuchiwała za portierą, szybko oddaliła się z miejsca, które zajmowała. Ku swemu wielkiemu żalowi słyszała tylko urywki zdań, tak, że niewiele dosłyszała z treści rozmowy, ale w każdym razie doskonale zdawała sobie sprawę i czuła, jak głos hrabiego stawał się z każdą minutą cieplejszy, co wzbudziło w niej nową falę gwałtownej nienawiści.

Kiedy usłyszała szurnięcie krzesłami, zrozumiała, że rozmowa ma się ku końcowi, i odeszła szybko.

Tymczasem Gryzelda powiedziała:

— Proszę, niech mi pan powie swoją prośbę, panie hrabio. Pragnę ją z całej duszy spełnić.

Hrabia westchnął:

— Może pani, jeżeli pani tylko zechce. Proszę panią, żeby mi pani pozwoliła od czasu do czasu mówić o swojem cierpieniu. Nie mam nikogo, z kimbym mógł mówić o tych sprawach, u nikogo nie znajdę tyle zrozumienia, co u pani. A dziś dowiodła mi pani, że taka rozmowa przynosi błogosławioną ulgę.

Oczy Gryzeldy zapłonęły.

— Z całego serca, panie hrabio. Dumna jestem z zaufania, jakiem mnie pan obdarza. I nie potrzebuję pana zapewniać, że zawsze znajdzie pan u mnie zrozumienie i współczucie.

— Nie, nie potrzebuje mnie pani zapewniać o tem, ani przez chwilę, o tem nie wątpię i dziękuję pani gorąco.



...Zwolna zamknęła drzwi spowrotem...

To mówiąc, hrabia podniósł dłoń Gryzeldy do ust.

Rumieniec wystąpił na jej twarz.

— Pozwoli pan, że go teraz pożegnam. Gilda już się zapewne zbudziła i zaraz mnie zacznie przywoływać do siebie.

Hrabia skinął głową.

— Tak, niech pani idzie. Ja wiem, że pani z całą powagą przejęła na siebie obowiązek zastąpienia mojej córce rodzonej matki.

Gryzelda wyszła szybko, gdyż czuła, że teraz musi mocno panować nad sobą. Ta godzina dała jej tak dużo i poruszyła ją do głębi.

Hrabia Harro spoglądał za nią pogrążony w głębokiej zadumie.

„Co za dumna i opanowana istota. Tak, z taką kobietą u boku przejść przez życie, to raj na ziemi. Z taką żoną nie znalazłbym się nigdy w położeniu, w jakiem się teraz znajduję. Ach, gdyby to tak można było zacząć wszystko od początku."

Potem usiadł przy swojem biurku i napisał list, pełen wyrazów wdzięczności za przysłanie mu takiego człowieka, któremu bez obawy mógł powierzyć kształtowanie charakteru swojej jedynej córki.

„Gdyż przykładem swoim osiągnie ona więcej, niż najlepszem nauczaniem" dodał wkońcu.

ROZDZIAŁ 16.
SMUTEK HRABIEGO

Gryzelda po wyjściu od hrabiego, udała się do Gildy. Ale dziewczynka spała jeszcze, więc poszła do swojego pokoju. Chciała w ciszy jeszcze raz przeżyć te wrażenia, które w niej nurtowały podczas całej rozmowy z hrabią, gdyż ta godzina była dla niej wielkiem przeżyciem.

Dziwnie przejęta i wzruszona, uklękła przed jednym z foteli i ukryła twarz w dłoniach. W duszy jej grało i dźwięczało. W gorących słowach dziękowała Bogu, że pozwolił jej ulżyć nieco ciężarowi, który uciskał duszę hrabiego.

Kiedy tak pogrążona była w modlitwie, nagle usłyszała jakiś cichy szmer. Odwróciła głowę i zdumiona zobaczyła, jak obraz, który stanowił tajemne drzwi do skrytki, zwolna obrócił się na zawiasach i odsłonił przed jej oczyma całą szafkę.

Jak się to stało, że te drzwi same się otworzyły? Pamiętała doskonale, że przecież, jak zwykle, dokładnie zamknęła drzwi do skrytki, a zamek był bardzo mocny i funkcjonował bez zarzutu.

Zwolna zamknęła drzwi spowrotem. Mały delfin drgnął z cichym trzaskiem i zajął swoje zwykłe miejsce w ramie obrazu. Gryzelda popróbowała drzwi. Trzymały się mocno i z pewnością same się już nie otworzą.

— Widocznie nie zamknęłam ich dobrze zrana, kiedy wyjmowałam zegarek, — powiedziała do siebie.

I nie domyśliła się, że to palec Boży chciał jej wskazać, jaką drogą ma iść, by osiągnąć upragnione spełnienie cudu.

Tego dnia nie widziała więcej hrabiego.

Kazał przeprosić, że nie przyjdzie na herbatę. Gryzelda znalazła się z Gildą tylko i hrabianką Beatą przy stole i z przykrością odczuwała kamienną nieruchomość, jaką przybrała naprzeciwko niej Beata. Także dziecko zwróciło uwagę na jej ponury wyraz twarzy. Kryjąc twarzyczkę na ramieniu Gryzeldy, zawołało z lękiem:

— Ach, ciociu, ja się boję, taką robisz straszną minę!

Hrabianka Beata drgnęła i usiłowała uśmiechnąć się.

— Ach, ty mały głuptasku, jak możesz lękać się własnej ciotki! — powiedziała.

Gilda podniosła twarzyczkę z ramienia Gryzeldy i odpowiedziała:

— Ach, bo ty wcale nie wiesz, jak strasznie wyglądałaś, a oczy to miałaś takie....

I Gilda próbowała zrobić taką minę, jaką miała ciotka. Wyglądało to bardzo komicznie. Nagle hrabianka mocnym chwytem porwała dziecko na kolana, gdyż nie mogła już dłużej patrzeć na to, jak mała tuli się do ramienia Gryzeldy, i zawołała:

— Moje słodkie maleństwo, moje ty biedactwo, — mówiła, usiłując nadać swemu ostremu głosowi miękki ton.

Ale Gilda zaczęła jej się wyrywać z ramion, wołając:

— Puść mnie, sprawiasz mi ból, i nie nazywaj mnie biedactwem!

Wtedy hrabianka tak nagle rozluźniła swoje objęcia, że gdyby nie Gryzelda, która w porę pochwyciła małą, dziecko upadłoby na podłogę. Beata gwałtownym ruchem odsunęła od siebie filiżankę, wstała i szybko wyszła bez słowa. Na twarzy jej legł wyraz, który rzeczywiście mógł wywołać zgrozę.

Poszła do swoich apartamentów. Tam rzuciła się na kanapę i ukryła głowę w ramionach.

— Ja nie chcę, by to wszystko, co uczyniłam, było daremne. Niech mnie to jasnowłose, pozornie naiwne stworzenie nie doprowadza do ostateczności. Bo w przeciwnym razie to...

Zdławiła resztę słów między zębami, a w jej oczach ukazał się taki błysk, że słowo „to" nabrało groźnego przejmującego znaczenia.

Także i do kolacji hrabia nie zjawił się. A kiedy służący zameldował, że hrabia będzie jadł u siebie w pokoju, gdyż ma dużo pilnej roboty, Gryzeldę ogarnęło przykre uczucie na myśl, że znowu będzie przy stole sama z hrabianką Beatą, ale na szczęście hrabianka, dowiedziawszy się, że hrabia będzie jadł u siebie, także kazała sobie podać kolację do pokoju.

Tak więc Gryzelda pozostała sama przy stole.

Zastanawiała się nad tem, dlaczego hrabia tak szuka tego dnia samotności. Nie przypuszczała wcale, że czynił to dlatego, iż chciał przetrawić radość, która wypełniała jego duszę od ostatniej rozmowy z nią.

Kiedy zaś po kolacji Gryzelda udała się do sypialni Gildy, żeby zobaczyć, czy dziecko śpi spokojnie, zastała tam hrabiego, siedzącego przy łóżku córki i z twarzą ukrytą w dłoniach.

Kiedy usłyszał otwierające się drzwi, podniósł głowę. Gryzelda w milczeniu wskazała na śpiące dziecko, chcąc mu wyjaśnić cel swego przyjścia tutaj. Hrabia ze zrozumieniem przytaknął głową i Gryzelda oddaliła się bez szmeru.

Samotny mężczyzna spoglądał za nią gorącym wzrokiem. Potem wstał także i udał się do siebie.

ROZDZIAŁ 17.
TRAWIONA ZAZDROŚCIĄ.

Mijały tygodnie. Gryzelda tak była zajęta swojemi nowemi obowiązkami, że zapominała o całym świecie.

Tak dalece zżyła się ze swojem nowem otoczeniem, że miała wrażenie, iż nigdy już nie było inaczej i zapomniała o wszystkiem, co było kiedyś. Wszystkie jej myśli i uczucia zrosły się z zamkiem Treuenfels.

Blisko już było do Zielonych Świątek. Cudowna wiosna tego roku okryła wszystko w ogrodzie zielenią i kwiatami, i Gryzelda przyjmowała tę pierwszą wiosnę na łonie natury, jak najwspanialszy dar od Boga.

Między Gryzeldą i Gildą stosunki zacieśniły się serdecznym, stałym węzłem.

Więcej, niż swoją wychowawczynię, kochała Gilda jedynie ojca. Tych dwoje ludzi zamknęło jej małe serduszko w sobie.

Co życie niesie?

Ułaskawienie Czechury

Ministerstwo Sprawiedliwości otrzymało w środę z Kancelarji Cywilnej P. Prezydenta R. P. odpowiedź w sprawie powtórnej prośby o ułaskawienie głośnego mordercy sędziego Krzosa, **Gabrjela Czechury.** Czechura miał być stracony, ale w chwili, gdy kat Braun przygotowywał się do wykonania wyroku, **Czechura uległ atakowi nerwowemu.**

Minister Sprawiedliwości zgłosił z pobudek humanitarnych wniosek o ułaskawienie Czechury. W uwzględnieniu tego **wniosku P. Prezydent R. P. podpisał wniosek, zmieniający karę śmierci na dożywotnie więzienie.** Morderca Czechura, który uniknął śmierci dzięki niezwykłemu zbiegowi okoliczności, będzie przewieziony po wyzdrowieniu do więzienia na Św. Krzyżu.

Zamach rewolwerowy na policjanta

w Zabierzowie

W nocy ze środy na czwartek w **Zabierzowie dokonali bandyci zamachu rewolwerowego** na posterunkowego policji państwowej, **Stanisława Dondka,** który, przechodząc koło domu **Franciszka Klina,** zauważył podejrzanych osobników i chciał ich zatrzymać. W tejże chwili złoczyńcy **zasypali go gradem kul rewolwerowych,** z których jedna trafiła go w udo. Posterunkowego przewieziono do szpitala św. Łazarza w Krakowie.

Hurtownik fałszywych 20-złotówek

przytrzymany na poczcie w Bielsku

Komisarjat Policji w *Bielsku* przytrzymał *Arnolda Żeberke,* zam. w Krakowie, lat 42, z zawodu przemysłowca, wyznania mojżeszowego, który jest silnie podejrzany o *świadome puszczanie w obieg fałszywych 20 złotowych banknotów.* Mianowicie przy wpłacaniu na książeczkę P. K. O. w Bielsku usiłował on wpłacić również *24 sztuki fałszywych 20-złotowych banknotów.* Urzędniczka jednakże zorjentowała się, że wpłacone jej banknoty *są fałszywe* i zgłosiła natychmiast o tem naczelnikowi urzędu pocztowego, który polecił przytrzymać tego *hurtownika fałszywych dwudziesto złotówek* i oddał go w ręce policji.

Dochodzenie policyjne w *tej sensacyjnej sprawie* wykaże, czy Żeberko działał tu tylko na własną rękę, czy też *w porozumieniu* z zorganizowaną szajką *fałszerzy banknotów.*

Szczegółów tej całej sprawy ze względu na śledztwo ogłosić nie możemy.

Zwłoki przemysłowca w Wiśle

Zagadka tajemniczego zaginięcia znanego i zamożnego przemysłowca, dyrektora cukrowni **Wilhelma Gingsberga,** została po 6 tygodniach wyświetlona. We wsi Kępa Konstancja, w gminie Rębowo, w powiecie Płockim, wieśniacy **wyłowili z Wisły zwłoki, przy których znaleziono dokumenty zaginionego przemysłowca.** Istotnie rodzina zdołała go rozpoznać. W ten sposób przypuszczenie, iż dyrektor Gingsberg **rzucił się do Wisły w zamiarze samobójczym,** potwierdziło się.

Walka z przeciwnościami

Największym wrogiem człowieka jest niewątpliwie zniechęcenie, niewiara w przyszłość.

Że czasy są ciężkie, że o zarobek trudno, że na radykalną poprawę konjunktury wypadnie nam czekać jeszcze długo — o tem wiemy wszyscy i wszyscy się tem martwimy. Ale czyż wynika z tego, byśmy mieli opuścić ręce i poddawać się biernie skutkom tych skomplikowanych zjawisk gospodarczych, które zwykliśmy określać mianem „kryzysu"?

W życiu zbiorowem dzieje się podobnie, jak w życiu jednostki. Człowiek energiczny, przygotowany do walki, ożywiony wiarą w słuszność swych dążeń, potrafi wybrnąć z najcięższej sytuacji i przezwyciężyć wszelkie nasuwające się trudności, natomiast ślamazarny niedołęga, oglądający się wiecznie za cudzą pomocą, mający żal i pretensje do całego świata — skazany jest zgóry na przegraną i paść musi w walce z przeciwnościami.

Państwo nasze — z czego możemy być dumni — daje stale dowody, iż rozporządza wielkim zasobem sił żywotnych i skutecznie stawia czoło złym mocom, które podważają strukturę gospodarczą całego świata. **Jednym** ze środków działania w tem wielkiem zmaganiu się będzie Premjowa Pożyczka Inwestycyjna, której subskrypcję właśnie otwarto. Pozwoli ona na przeprowadzenie całego szeregu najpilniejszych i najpotrzebniejszych robót, leżących dotychczas — z wielką szkoda dla wszystkich obywateli kraju — odłogiem, wskutek braku niezbędnych na to funduszów. Braki są tak wielkie i liczne, że wyliczanie ich zajęłoby zbyt dużo miejsca, zresztą wszyscy chyba zdajemy sobie z nich sprawę i pragniemy, by zostały one jaknajszybciej usunięte.

A jednocześnie — wieleż to rąk potrzeba będzie dla przeprowadzenia tych prac, wieleż istnień ludzkich wyrwie się dzięki nim z otchłani nędzy i rozpaczy!

Jeżeli do tego wszystkiego dodamy korzyści, jakie obligacje Pożyczki Inwestycyjnej zapewniają swym posiadaczom, to chyba nie będziemy złymi prorokami, twierdząc, że wszyscy, posiadający jakiekolwiek oszczędności, ulokują je w tej pożyczce.

Krwawa hekatomba niewinnych dzieci

Straszna katastrofa w Ameryce

W miejscowości Rockville, stanu Maryland, pociąg pospieszny w pełnym biegu wjechał na autobus, wiozący 30 kilka dzieci. Skutki zderzenia były straszne. 23 *dzieci zostało zabitych na miejscu, reszta zaś odniosła mniej lub więcej ciężkie rany.*

Autobus przecięty został na dwie połowy, przyczem kilkanaście trupów dzieci zostało wyrzuconych siłą uderzenia *na teren cmentarza przylegającego do szosy i kolei.*

Mieszkający obok proboszcz, widział ze swoich okien ten straszny wypadek i natychmiast udał się na miejsce katastrofy, gdzie umierającym udzielił Sakramentów św.

Miejsce katastrofy przedstawiało straszny widok: resztki samochodu, parowóz, oraz ogrodzenie cmentarza, zbroczone było krwią ofiar. Kilkoro dzieci zostało zupełnie rozszarpanych na strzępy.

Natychmiast na miejsce wypadku przybyła pomoc sanitarna, jednak istnieje nadzieja utrzymania przy życiu zaledwie kilka ofiar wypadku. Aresztowano jednego z funkcjonarjuszów kolejowych odpowiedzialnego za ten wypadek. Człowiek ten, który widział cały przebieg katastrofy *bredzi zupełnie nieprzytomnie. Prawdopodobnie wskutek nieszczęśliwego wypadku postradał on z rozpaczy zmysły.*

Krwawy pościg za włamywaczami w Łodzi

W niedzielę, o godz. 4 nad ranem na **ul. Engla w Łodzi,** rozegrało się **krwawe zajście,** którego przebieg przedstawia się następująco:

Właściciel domu przy ulicy Ks. Brzuski 21 **Jan Strigert,** liczący 58 lat, został nad ranem obudzony **podejrzanemi szmerami,** dochodzącemi od drzwi wejściowych. Strigert zbliżył się cichaczem do drzwi i stwierdził, iż **ktoś usiłuje je wyłamać.** Uzbroiwszy się wobec tego **w rewolwer,** nagłym ruchem otworzył drzwi. Na widok właściciela domu odskoczyło od drzwi **dwuch włamywaczy,** którzy zaczęli uciekać. Wydostawszy się na ulicę, włamywacze **skierowali się na ulicę Engla.** Strigert rzucił się za nimi w pogoń i strzelił kilka razy na postrach. Na pustym placu przy ulicy Engla właściciel domu **dogonił jednego z włamywaczy,** który zamierzył się na Strigerta **łomem żelaznym.** Między właścicielem domu, a włamywaczem powstała **dramatyczna walka,** w trakcie której Strigert, uwolniwszy się nieco z uścisków złoczyńcy, strzelił do niego z rewolweru. Włamywacz, chwyciwszy się rękami za **klatkę piersiową, runął na ziemię, broczac obficie krwią.**

Wkrótce zjawił się posterunkowy, zwabiony strzałami rewolwerowemi. Natychmiast zaalarmował on pogotowie ratunkowe miejskie. Lekarz stwierdził u włamywacza **przestrzelenie klatki piersiowej.** Po nałożeniu prowizorycznego opatrunku, przewieziono rannego w stanie beznadziejnym do szpitala. Rannym włamywaczem okazał się 28-letni **Franciszek Przybysz,** Czarlowska 3. Przy jego łóżku w szpitalu ustawiono posterunek policji. Strigerta, po przesłuchaniu, zwolniono. Dalsze dochodzenia policyjne zmierzają do **ujęcia drugiego włamywacza,** oraz stwierdzenia, czy właściciel domu, strzelając, działał w obronie koniecznej.

Z nędzy porzuciła dziecko

Za porzucenie dziecka odpowiadała przed sądem w Krakowie **Agnieszka Kasprzykówna, lat 37 z Psar,** w powicie Chrzanowskim. W dniu 8 lutego 1935 r. porzuciła ona swego **5-miesięcznego syna, Zdzisława,** w schronisku SS. Albertanek. Kasprzykówna tłumaczyła swój czyn **nędzą.** Skazano ją na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem kary na 2 lata. Świadek hr. R. Ł. wystawiła oskarżonej **dobre świadectwo.** Przyjaciel Kasprzykówny, pijak, nie przyznaje się do ojcostwa porzuconego dziecka.

Odpowiedzi Redakcji

Czytelnik z Żołczowa. — Trudno udzielić porady, bo Pan nie podaje ściśle, odkąd syn i na jakiej podstawie czerpie w studni wodę. Jeśli na zastrzeżenie w kontrakcie, to ma prawo wodę czerpać i Pan nie może przestawiać, aby synowi utrudnić pobieranie wody. Jeżeli nie upłynęło 30 lat, a Pan pozwolił synowi czerpać wodę, to może Pan mu zakazać, czy też studnie przenieść. Ale, czy to się opłaci przenosić studnię, dlatego tylko, że syn nie przyłącza się do jej naprawy?

WP. Wojciech Lorenc z Łodygowic. — „W Polsce Ludowej" ukazała się korespondencja z Pańskim podpisem, w której zaatakowano „Piasta". — Równocześnie nadsyła Pan swoje wierszyki do naszej gazety z prośbą o umieszczenie. — Przyjacielu, posiać się już na stale, tam, gdzie nas atakujesz, aby nie powiedziano snać, że gonisz ze swoimi płodami duchą po redakcjach, jak z wilczą skórą po kolędzie.

WP. Skrzypek Fr. — Trzeba zwrócić się jeszcze raz do Urzędu rozjemczego z prośbą o rozłożenie długu na raty, spłacane w ciągu 14 lat.

WP. Walenty Litwin. — Ustawa samorządowa nie zabrania łączenia funkcji sołtysa i podwójciego, a więc tem samem jest to dozwolone.

WP. Mr. J. Kokoszka. — Bardzo chętnie wydrukujemy, prosimy o rękopis. Na warunki — zgoda! Cześć!

A. B. C. R. — Trzeba zwrócić się do „B", aby on postarał się o zezwolenie na wywóz obornika i stodoły. Jeśli nie zrobi tego, można odstąpić od umowy i skarżyć go o zwrot zapłaty i kosztów. „C" nie może skarżyć „A", bo z nim nie zawierał żadnej umowy, ma tylko pretensje do „B".

Jantek z Bugaja. — Wiersz, poświęcony „Bratu memu za granica" uległby konfiskacie, dlatego nie zamieszczamy.

WP. Witek Władysław i WP. Brożek Edward. — Artykuł pod tytułem „Za, czy przeciw wyborom" — świetny, gdyż obficie ilustrowany metodami z ostatnich wyborów samorządowych, ale jedno... ale: niecenzuralny. Po usunięciu ustępów mocnych, artykuł straciłby na wartości.

WP. Jan Sobek, Handzlówka. — Artykuły w drukarni już złożone. Będą zamieszczone zaraz po Świętach.

J. z B. — „Pieron Kantek" trochę przerobiony ukaże się w następnym numerze.

WP. Stanisław Kochanek. — Zamieścimy w następnym numerze. — Pozdrowienie! **WP. Jan Gałuszka, Porąbka. — WP. Andrzej Strojek, Mucharz. — WP. Dr. Twardow.. WP. Tomasz Zabielak. — WP. Wincenty Gawroński. — WP. Marcin Kalata. — WP. Józef Topolak. — WP. Andrzej Musiol. — WP. Wojciech Kobierny. — WP. Czesław Wnuk:** — Artykułów pod tytułem: „Za, czy przeciw wyborom" — nie zamieścimy. Argumenty tak jednej, jak i drugiej strony przeważnie się powtarzają. Znacznie silniejsze są argumenty i daleko więcej jest artykułów za bojkotem wyborów. Są to doświadczenia z wyborów samorządowych. Dyskusję w tej sprawie zamkniemy artykułem w jednym z najbliższych numerów.

WP. Karol Kopeć — Iłownica. Po myśli ustawy miał Pan możność odwołania się do Wojewódzkiej Komisji Inwalidzkiej. Pan z tego, jak widać z aktów, nie skorzystał, a wniosł Pan odwołanie przeciwko zarządzeniu Urzędu Skarbowego, powołując się na **ciężkie położenie materjalne.** Ministerstwo je odrzuciło, gdyż nędza nie jest warunkiem do wypłaty zaopatrzenia inwalidzkiego. Należało żądać powtórnego badania lekarskiego przed Komisją Odwoławczą przy Urzędzie Wojew. w ciągu 60 dni od orzeczenia Kom. Rew. z. w Bielsku. Widocznie miał Pan słabych doradców. Dziś droga prawna jest dla Pana zamknięta, gdyż termin odwołania minął i jakiekolwiek kroki nie rokują żadnego powodzenia. Zechce Pan sobie przy sposobności odebrać akta sprawy.

WP. Wiatr-Kowal. Notatki, dotyczące zdarzeń i bólów wsi umieszczamy i jesteśmy za nie wdzięczni. Chętnie to będziemy robić także w przyszłości. Radzimy jednak oprzeć się na konkretnych, rzeczywistych zjawiskach z życia, a unikać wielkiej ilości różnorodnych uogólnień. Bardzo nam żal, że Pana niema na liście naszych abonentów. Tę ofiarę każdy świadomy położenia naszego chłop polski powinien złożyć na ołtarzu wspólnej sprawy, chociaż jest źle, a nie wykręcać się od tego obowiązku. Dowcip niestety nie jest nowy, znany jest powszechnie jako oklepany.

G. Dz. Odebraliśmy 5 zł. (pięć zł.). Prenumerata zapłacona do 28 lutego 35 r.

WP. Autopolo. W przyszłym numerze.

WP. Maciarz Jan. — Trzeba wnieść podanie do starostwa w Nowym Sączu, referat Inwalidów wojennych, i prosić o poddanie powtórnem badaniom, sposobu pogorszenia zdrowia. Innej drogi niema w tej sprawie.

WP. Józef Szmit. — Na konwersję trzeba się zgodzić, ale domagać się przerachowania dolarów po niższym kursie. Oni liczą Panu zamiast po 5,30 zł., prawie po 7 zł. Przytem, wraże zawarcia układu, nie podpisywać weksli niewypełnionych, oraz kazać sobie dokładnie przeczytać zawarty układ, aby Pan wiedział, co podpisuje.

WP. Stan. Król. — Rekurs jest w Ministerstwie i od decyzji Ministerstwa zależy przyznanie renty. Naszem zdaniem niema nadziei na otrzymanie renty, ponieważ między służbą wojskową a śmiercią, nie stwierdzono związku przyczynowego.

WP. Józef Klesk. — Rozporządzenie Prezydenta z dnia 24 października 1934 roku „O konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych" odnosi się wyłącznie do długów, powstałych przed dniem 1 lipca 1932 r. Można się jednak zwrócić do Pow. Kasy Oszcz. celem porozumienia się, co do spłaty ratami długu i zmiany oprocentowania.

WP. Łuczak A. i Fr. Klepura. — Nadesłany wiersz p. t. „Nowa Pieśń Zniczowiaków" ma pewne braki w formie, ponadto jest niecenzuralny, dlatego nie zamieścimy.

WP. Podleslak Władysław. — W nadesłanych drobnych artykułach znajdują się bardzo ładne myśli, ale tak pomieszane ze sobą, że całość kiepsko wychodzi. Prosimy o artykuły żywe, pisane jednak z myślą zamieszczenia ich albo w dziale kobiecym, albo młodzieżowym, albo w dziale ogólnym.

WP. Chochliński Józef. — Do końca roku zaległość na prenumeratę wynosi 5.50 zł. Książkę wysyłamy.

WP. Tadeusz Bellna. — Informacje w sprawie parcelacji w województwie poznańskiem podaliśmy wyczerpująco w 12 Nr. „Piasta", z dnia 24 marca br. w art. „Gdzie można nabyć gospodarstwa rolne?" Prosimy przeczytać ten artykuł.

Z żałobnej karty

Śp. Aleksander Zaleski

(Orkacz)

Przed paru tygodniami zmarł w Warszawie **śp. Aleksander Zaleski. Zmarły był wybitnym działaczem ludowym.** Brał żywy udział zarówno w pracach młodzieży wiejskiej jak i Stronnictwa Ludowego. Szczególnie wytężoną i ofiarną działalność prowadził na terenie rodzinnego powiatu puławskiego. Pisywał często do pism ludowych, podpisując swe artykuły pseudonimem **„Orkacz". Napisał i ogłosił drukiem znaną w szeregach ludowych broszurę p. t. „Agraryzm", wywołując nią żywą dyskusję na temat programu i ideologji chłopskiej.**

W czasach największych ataków wrogich sił na ruch ludowy, kiedy wielu nawet synów chłopskich zdradzało ruch ludowy, śp. Zaleski (Orkacz) ani na chwilę nie zachwiał się w wierności dla sprawy chłopskiej.

Zmogła go ciężka choroba, wyrywając Go z pośród żyjących, w wieku dość jeszcze wczesnym.

Niechaj mu ziemia lekką będzie! Cześć Jego pamięci!

Ś. p. Stanisław Stygar

Dnia 24. III. 1935 r. zmarł w Trzcinicy koło Jasła **Stanisław Stygar,** wieloletni członek i prezes miejscowego Koła Ludowego. — Przez wiele lat Zmarły należał również do Zarządu powiatowego Stron. Lud. w Jaśle. Zmarły całe życie pozostawał w szeregach ludowych wierny i nieugięty, ludowym zasadom i programom. Od dłuższego czasu zaniemógł na zdrowiu, ostatnio był jeszcze w Wierzchosławicach w r. 1933 na jubileuszu prezesa Witosa. Odtąd nie opuszczał łóżka, a stan zdrowia pogarszał się z każdym dniem, aż śmierć nieubłagana wyrwała go spośród naszych szeregów. Nie mogłem wziąść udziału w pogrzebie, gdyż był to dzień uchwalania nowej konstytucji. Niech mi więc wolno będzie tą drogą imieniem własnem i imieniem Zarządu powiatowego pożegnać Zmarłego. Niech Bóg sprawiedliwy wynagrodzi Twą pracę, gdyż nie danem Ci było na ziemi dożyć lepszej doli naszych braci chłopów. Niech ziemia, na której pracowałeś, która była Twą żywicielką lekką Ci będzie.

Jan Madejczyk, poseł.

ŁAŃCUCH PRASOWY.

P. Józef Wydro wpłaca prenumeratę na „Piasta" i wzywa do zaprenumerowania pp.: Bronisławę Filipiakównę z Tymbarku, Jana Surdziela z Lułkowa, Tomasza Dudę z Gdańska i Jana Kuta — Jasnej — Podłopień.

Z ruchu organizacyjnego Stronnictwa Ludowego

BACZNOŚĆ POW. KROSNO;

W dniu 28 kwietnia br. o godz. 10 rano odbędzie się w domu p. dyr. Górskiego w Krośnie, zebranie Zarządu powiatowego Str. Lud., na które zapraszamy prezesów i sekretarzy kół Str. Lud. Sprawy bardzo ważne, dlatego obecność wszystkich członków Zarządu, prezesów i sekretarzy kół — konieczna. Legitymacje należy wziąć ze sobą. Za Zarząd pow. Str. Lud.: Stanisz, prezes; Siciński, sekretarz.

W DĄBROWIE KOŁO TARNOWA,

dnia 26 kwietnia 1935 r. o godz. 10-tej (w piątek) w sali „Sokoła" odbędzie się **nadzwyczajny Zjazd powiatowy Str. Lud.,** na którym przemawiać będą posłowie: p. Brodacki i p. Mikołajczyk. Wstęp tylko dla członków za okazaniem legitymacji.

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast", Spółdz. z ogr. udz. w Krakowie. — Odpowiedzialny redaktor: **Stanisław Matysik.**
Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia", Sp. Akc. w Katowicach.